Nr 190. Czwartek 28 września (11 października) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

28 (11) Czwartek — Wacława Kr. M.
29 (12) Piątek — Michała Archanioła
30 (13) Sobota — Hieronima Kapł.
1 (14) Niedziela—N. M. P. Różańcowej
2 (15) Poniedz.—Aniołów Stróżów
3 (16) Wtorek—Kandyda
4 (17) Środa—Franciszka Serafickiego

Tow. Gimnastyczne. Od 5—7 gimnastyka dla dzieci; od 9—10 zapasy.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Koncentracya narodowa.

(Ankieta specyalnego delegata „Dziennika Kijowskiego“).

Warszawa, we wrześniu.

I. W obozie Demokracyi-Narodowej.

2. W redakcyi „Gońca“.

Pan Zygmunt Makowiecki, redaktor „Gońca“ (dziś „Dzwonu Polskiego“), wytrawny i czynny działacz polityczny stronnictwa demokratyczno-narodowego w swych artykułach o koncentracyi narodowej zaznaczył pewną różnicę w ujęciu kwestyi, będącej dziś na dobie. Fakt ten prasa postępowo-demokratyczna poczęła komentować, że stronnictwo, które dziś kieruje losami kraju, poczyna rysować się, że blizkie jest rozłamu.

Udałem się przeto po bliższe wyjaśnienia w tej sprawie do redaktora „Gońca“. Pan Makowiecki przyjął mnie w swym gabinecie redakcyjnym. Była to godzina ranna, kiedy „gorączka“ nie ogarnia redakcyi pisma, wychodzącego po południu. Mogliśmy więc przeprowadzić dłuższą rozmowę.

— W dyskusyi, jaka toczy się w prasie—zwróciłem się do szanownego Redaktora--zauważyłem pewne różnice pomiędzy pańskimi poglądami na koncentracyę narodową, a poglądami pana Dmowskiego. Wywołało to już nawet radość w prasie stronnictw, wrogich Demokracyi-Narodowej. Przewiduje ona, że w waszem stronnictwie, Redaktorze, może nastąpić rozłam. Czy te przewidywania mają jakieś realne podstawy?

— Mogę zapewnić pana, że owe grupy polityczne niepotrzebnie zacierają ręce z radości. Rozłam?... W stronnictwie tak dużem, jak nasze, muszą być rozmaite odcienia, musi być i lewica i prawica i centrum. Bywa tak we wszystkich poważnych stronnictwach na świecie. Tylko bardzo nieliczne grupy polityczne, składające się z dziesiątków osób, mogą być zupełnie jednolite pod względem przekonań politycznych i nie mieć odcieni, ale dla tego też zazwyczaj jedynie wegetują.

— A więc ujawnione wśród członków stronnictwa różnice?...

— Są podług mnie tylko oznaką żywotności stronnictwa. Zresztą p. Dmowski zastrzegł się, że występuje wyłącznie w swojem imieniu i zażądał dyskusyi. Sprawa, poruszona przez pana Dmowskiego, jest zbyt ważną, aby ją załatwić można było na poufnem zebraniu stronnictwa. Należało przeto przeprowadzić dyskusyę publicznie, wypowiedzieć różnice zapatrywań członków stronnictwa w prasie, aby wywołać starcie się zdań członków z prowincyi, które pozwoli stronnictwu, gdy rzecz ta będzie ostatecznie rozstrzygana w sferach kierowniczych, zoryentować się w stanowisku partyi.

— Ale gdy ostatecznie zapadnie w tej mierze jakie postanowienie?...

— Pójdziemy wszyscy zgodnie ławą. Zresztą muszę zwrócić uwagę pańską, że wszyscy, którzy zabierali głos w poruszonej przez p. Dmowskiego sprawie, godzą się w zasadzie na porozumienie, różnią się tylko w poglądach na przeprowadzenie omawianej koncentracyi.

— Jaka więc jest różnica między poglądami pana, a p. Dmowskiego?

— Zdaje mi się, że p. Dmowski postawił tę sprawę na gruncie nie zupełnie realnym. „Obóz narodowy“—to hasło bardzo sympatyczne, ale nie możliwe do urzeczywistnienia. W sprawie np. autonomii Królestwa Polskiego jesteśmy bez wątpienia „obozem narodowym“. Ale już w realizowaniu tego hasła jedna wielka armia narodowa dzieli się na oddziały, które myślą postępować swoją drogą i atakować rząd właściwymi im środkami. Co więcej, obecnie różnice taktyczne wcale się nie zatarły, przeciwnie, niektóre stronnictwa, np. realistów, uwypuklają w ostatnich czasach coraz bardziej swą dawną co do treści, odnowioną tylko co do formy taktykę. Nadto wątpię, czy stronnictwa dałyby swoje *placet* na stworzenie podobnego obozu, który w gruncie rzeczy byłby bezbarwną masą, zdolną najwyżej do odruchów albo wystąpień niesamodzielnych.

Mnie chodzi jedynie o porozumienie stronnictw. Trzeba, żebyśmy nawzajem wiedzieli, co każde z nich robi, aby pewne akcye, na które wszystkie zgadzają się partye, były prowadzone wspólnie. Poza tem potrzeba uświadomić sobie dokładnie każdą akcyę, prowadzoną przez jakiekolwiek inne stronnictwo i nie tamować jej, jeżeli ta akcya może przynieść korzyści dla kraju, albo wystąpić bardzo bezwzględnie, jeżeli akcya jakiegoś stronnictwa może być szkodliwą. Porozumienie się stronnictw może właśnie nie dopuścić do takiej akcyi, szkodliwej dla polityki narodowej.

— Co pan rozumie pod słowami „nie tamować“? Przecież jeżeli coś przynosi korzyści dla kraju, należy popierać to jawnie.

Zapomina pan, że prowadzimy politykę zewnętrzną, która wymaga czasem poufności, że aczkolwiek mamy cel wspólny, ale różnemi drogami dążą do niego stronnictwa. I czy nie zgodzi się pan, że dla dobra ogólnego lepiej będzie, jeżeli pewne akcye będą prowadzone przez jedne grupy polityczne, drugie przez inne.

Ja naprzykład rozumiem, że są pewne grupy polityczne, których zadaniem przygotowywać grunt do częściowego chociażby realizowania postulatów narodowych przez inne grupy, niechętne, czy mniej zdolne do działania radykalniejszego. Sądzę, że nasze naprzykład stronnictwo mogłoby rozmawiać z rządem, albo o autonomii kraju, albo o jakimś całkowitym dziale autonomicznym, naprzykład o szkolnictwie.

— Ale jednakże przyzna pan, że uzyskanie naprzykład samorządu, rzecz prosta nie takiego, jaki został ukuty przez władze warszawskie, mogłoby mieć znaczenie w życiu gospodarczem Królestwa.

— Niezawodnie. Ale właśnie owo porozumienie stronnictw przy wolnej ręce w prowadzeniu polityki przez poszczególną partyę możeby mogło i na to znaleźć jakie lekarstwo. Należy tylko zaufać sobie nawzajem i grać z sobą w karty otwarte.

— Jest pan za podziałem pracy pomiędzy stronnictwem? Czy tak?

— Pracy — nie. Do tej wszyscy stanąć powinni. Akcyi politycznych — tak, o ile tego zajdzie potrzeba. Ale sądzę jednocześnie, że to porozumienie ułatwiłoby nawet pracę kulturalną i zwiększyło jej szeregi i środki materyalne.

— Czy według pana koncentracya taka może się urzeczywistnić?

— W stworzenie „obozu narodowego“ nie wierzę, bo wówczas w pewnym stopniu mniej liczne i wpływowe stronnictwa rozlałyby się w naszem, co uważałbym za szkodliwe dla nas, na co zresztą nie zgodziłoby się ani jedno stronnictwo.

— W czem pan widzi szkodę z powstania „obozu narodowego“ dla stronnictwa demokratyczno - narodowego?

— Nietylko dla stronnictwa, ale dla kraju wogóle. „Obóz narodowy“ zatarłby fizyognomię stronnictwa, obniżyłby niezawodnie ton narodowy i nasze aspiracye doprowadziby do pewnych koncesyi taktycznych, do wejścia na drogę polityki ugodowej, w politycznem zresztą znaczeniu tego słowa. Każda walka każe przypuszczać pokój, to jest jakąś ugodę, i rozumiem, że politycy mogą w pewnych chwilach kroczyć i po tej drodze. Ale naród?... Myśmy walczyli lata całe, aby zniszczyć grunt dla „ugody“ w dawniejszem znaczeniu dla wciągania narodu w koło podobnej polityki. Wszystko, coby w chwili obecnej do podobnego choćby celu mogło dążyć, uważam za szkodliwe i deprawujące, a sądzę, że „obóz narodowy“ przyczyniłby się wielce do tego, i my, będąc tam w przeważającej liczbie, musielibyśmy przedewszystkiem ponieść odpowiedzialność za ten krok.

— Więc jakie pan stawia horoskopy porozumienia stronnictw?

— Trudno tu być optymistą, aczkolwiek i pesymizm, jak dotąd, nie jest jeszcze uzasadniony.

Stronnictwa podejrzywają się nawzajem o jakieś intrygi, przycinają sobie trochę po dawnemu i co jedną ręką zrobią, drugą, choć częściowo, niszczą. Złą wróżbą dla tej sprawy jest zbyt rozwlekła dyskusya w prasie. O takich rzeczach mało się winno mówić, a jak najśpieszniej przystępować do roboty. I jeżeli jest dobra wola, a ta jest w danym wypadku niezbędna, to nieporozumienia, jakie mógłby wyniknąć, napewno zostałyby usunięte. Słowem grunt do porozumienia jest; idzie tylko o chęci i o uszczuplenie podejrzliwości.

Wszystkie bowiem partye myślą o dobru ogólnem, ale chciałyby przy tej okazyi i same zyskać uznanie w kraju, a mianowicie, że ta, a nie inna grupa polityczna przyczyniła się przedewszystkiem do pozyskania pewnych praw narodowych. Trochę to małe, aczkolwiek ludzkie.

Co do stronnictwa, którego jestem członkiem, sądzę, że straciłoby ono na owem porozumieniu, biorąc rzecz powierzchownie. Różne akcye byłyby prowadzone wówczas wspólnie, zasługa zatem spadłaby na wszystkie skombinowane ze sobą grupy polityczne. Pewne rzeczy mogłyby być zdobyte pośrednio nie przez naszą partyę, urok przeto innych stronnictw wzrósłby niezawodnie. Przy wyborach przeszłaby wówczas napewno dość pokaźna liczba posłów, należących bądź sympatyzujących z innemi stronnictwami.

Ale sprawa ogólna zyskałaby na tem i dlatego osobiście godzę się na porozumienie. Wysiłki, ekspansowane na walnę partyjną, na ubieganie się o własnych posłów, mogłyby być znakomicie i owocnie użyte na pracę twórczą, kulturalną, na organizowanie się i skupianie.

A jeżeli chodzi o zadowolenie partyjne, to mamy go poddostatkiem. Dla mnie wystarcza to przekonanie, że pracą naszą dwudziestoletnią, że wysiłkami od czasu wojny rosyjsko-japońskiej przyczyniliśmy się przedewszystkiem i nadal najwięcej przyczyniać się będziemy do wytwarzania gruntu, umożliwiającego zdobywanie reform. A że do osiągnięcia wszystkiego, cośmy postawili w swym programie, dosyć daleko, czeka nasz przeto wdzięczne pole do pracy, do utrwalenia owego gruntu, o którym wyżej mówiłem. A jeśli to się uda, ambicye moje partyjne będą na razie, mówiąc słowami osób z „postępu“, nasycone.

— A jak stoi sprawa autonomii? Obecna reakcya podobno oddziaływa pesymistycznie nawet na spokojnych polityków?

— Chyba starego autoramentu. Jak stoi sprawa autonomii w rządzie — nie wiem i sądzę, że on sam nie zdaje sobie z tego dokładnie sprawy. Ale przypuszczam, że to nie może być powodem do uważania, że ta pierwszorzędna dla nas sprawa jest na złej drodze. Zresztą w Rosyi mamy wciąż zaklęte koło, i nigdy nie wiadomo, co z niego wypaść może.

Ale w sercach naszych autonomia utrwala się coraz mocniej. Jeżeli przed półtora rokiem autonomia mogła być dla pewnych jednostek tylko hasłem, dziś wszyscy odczuwają jej konieczność. Bezustanne represye, tamowanie wszelkich prac, nawet kulturalnych, stała niepewność, co jutro zostanie skasowane lub przedsięwzięte, ten ciągły popas na własnej ziemi bez możności zagospodarowania się, te różnorodne przepisy, czynione na szkodę naszego kraju, walka z nimi, obrona przed niemi, ten zbyt rozlewny wpływ wypadków ze Wschodu na Królestwo i skrępowanie nam rąk, uniemożliwiające sypanie tam przeciwko podobnemu zalewowi spowodowały, że nawet najwięcej umiarkowane, że nawet najmniej polityczne i przewidujące żywioły zrozumiały, że bez autonomii życie nasze narodowe i ekonomiczne jest niemożliwe. Słowem, ostatnie pół roku utrwaliło we wszystkich niezbędność autonomii Królestwa Polskiego, zrodziło większą na tym punkcie zawziętość, skupiło i zorganizowało odruchowo cały naród do pracy nad zdobyciem autonomii, tego serca dla naszego narodowego i społecznego organizmu.

Wiara, to czynnik niepośledni nawet w polityce, i naród nasz ma tę wiarę, że posiądzie autonomię i że będzie ona jednocześnie zyskiem i dla drugiej strony.

— Czy ma pan jakieś podejrzenia względem innych grup politycznych?

— Pytanie niezupełnie dyskretne. W rozmowie z przedstawicielami innych grup podkreśliłem szczerze pewne drobne swoje podejrzenia, ale ponieważ osobiście uważam porozumienie za rzecz bardzo pożyteczną, pozwoli pan, że na to pytanie nie udzielę odpowiedzi.

*

W trakcie naszej rozmowy wszedł do gabinetu redaktora p. Władysław Jabłonowski, niedawny nasz gość kijowski.

Pan Wł. Jabłonowski w warszawskich kołach politycznych znany jest, jako jeden z najbardziej zdecydowanych przeciwników stronnictwa „polityki realnej“.

Po przywitaniu i po dowiedzeniu się odemnie o mojej misyi, p. Jabłonowski powiedział:

— Nie przesądzam, czy są możliwe, czy nie, przyszłe porozumienia pomiędzy stronnictwami, muszę jednak wskazać, że niewielebyśmy zyskali na porozumieniu z realistami. Bo co oni dać nam mogą? Ci ludzie nie poczuwają się nawet do ofiarności na cele kulturalne ogólno-narodowe, np. na Szkoły Macierzy.

Wracam dopiero z wycieczki na prowincyę. Spotykałem się tam z takimi objawami niechęci wspierania prac kulturalnych, prowadzonych przez N. D., że wobec tego nie widzę wprost celu porozumiewania się z niemi.

Przytem realiści już kilkakrotnie zawiedli ufność naszą, wykazali swą nielojalność względem porozumień i przyjętych przez się zobowiązań. Niech przypomnę panu chociażby znane zachowanie się p. Suligowskiego na zjeździe ziemców w Moskwie. Nadto, jak widać z niektórych wynurzeń wybitnych przedstawicieli „realistów“, nie mają oni skrystalizowanej dobrze idei pracy politycznej i żyją fantazyami, np. awanturnicze projekty p. Straszewicza co do polityki Koła Polskiego, którym dał wyraz w artykule w jednym z ostatnich numerów „Kuryera Polskiego“. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, com powyżej powiedział, to ja nie widzę żadnej korzyści dla kraju z jakiejś koncentracyi, z jakiegość wciągania tych ludzi do prac naszych. Sojusznicy nie przedstawiają siły istotnej, któraby mogła być zużytą do zdobycia lepszej przyszłości dla narodu naszego.

*

Co chwila wpadał ktoś ze współpracowników do redaktora z jakąś sprawą. Rozpoczynała się „gorączka redakcyjna“, pożegnaliśmy więc z panem Jabłonowskim p. Makowieckiego i opuściliśmy redakcyę „Gońca“.

Zygmunt Skarzyński.

Przegląd polityczny.

(Spadek papierów rosyjskich na giełdach europejskich.— Zatarg o tron brunszwicki.—Związek katolicko-ludowy we Włoszech.—Zwołanie skupczyny serbskiej).

Ogłoszony przez „Temps“ memoryał rosyjskiego ministra skarbu, Kokowcewa, o stanie finansów rosyjskich, wywołał w świecie finansowym ogromne wrażenie i spowodował na wszystkich giełdach europejskich gwałtowny spadek walorów rosyjskich. W Paryżu spadła renta rosyjska z r. 1906 o 2 proc. z 83,55 na 82,05, a następnie na 81,55. Równocześnie rząd rosyjski ogłosił *dementi*, twierdząc, że minister skarbu, Kokowcew, nie przedkładał memoryału Stołypinowi, o czem pisze „Temps“, lecz jedynie przesłał mu list, w którym zwrócił uwagę na konieczność u-

suwania nowych, nieprzewidzianych w budżecie, wydatków. Pomimo tego uspokojenia, obniżka walorów rosyjskich na giełdach europejskich trwa dalej, a fakt, że rok poprzedni zamknięto w Rosyi deficytem 811 milionów rubli, jak również nieulegający dziś wątpliwości deficyt roku bieżącego wpływa na nizki kurs papierów rosyjskich.

* * *

W Niemczech wybuchł zatarg o tron brunszwicki; stronnictwa opozycyjne w Brunszwiku postanowiły stanowczo obstawać przy następstwie domu kumberlandzkiego. Natomiast kanclerz, książę Bülow, na rezolucyę sejmu brunszwickiego oświadczył w liście do brunszwickiego ministra stanu, v. Otto, że Prusy stanowczo się nie zgadzają na dynastyę brunszwicką i żądają wyboru księcia pruskiego. W dniu 18-ym października nastąpi wybór księcia brunszwickiego. Stronnictwa opozycyjne postanowiły użyć wszelkich środków, aby nie dopuścić do wyboru księcia pruskiego i wzywają sejm brunszwicki, aby się oparł aneksyjnym dążeniom pruskim. Książęta kumberladzcy mieszkają od lat trzydziestu kilku na wygnaniu w Gmunden, nad jeziorem Traumsee w Austryi Górnej i są stale pretendentami do tronu hanowerskiego i brunszwickiego. Prusy, które dom kumberlandzki pozbawiły tronu i królestwo hanowerskie zagrabiły, żądają dziś od Kumberlandów zrzeczenia się wszelkiej pretensyi do tronu. Hanower stanowi dziś prowincyę pruską, obejmuje 38,473 kw. klm. i liczy blizko 3 miliony mieszkańców. W Gmunden książę kumberlandzki o zrzeczeniu się tronu hanowerskiego nie chce słyszeć, a tylko pod tym warunkiem Prusy zgodziłyby się na przypuszczenie Welfów do następstwa tronu w Brunszwiku, a że Prusy są wielkie, a Brunszwik słaby, a w Prusach siła idzie przed prawem, przeto i tym razem Prusy obsadzą tron brunszwicki swoim kandydatem, synem zmarłego księcia regenta, Albrechta pruskiego i nie dopuszczą prawowitej dynastyi kumberlandzkiej do należnego im dziedzictwa.

* * *

We Włoszech zorganizował się związek katolicki ludowy, mający na celu prowadzić politykę chrześcijańsko-demokratyczną i tym sposobem zwalczać szerzące się organizacye socyalistyczne. Związek katolicko-ludowy ma swoją siedzibę w Bergamo, a prezydentem jest prof. Rezzara. Związek katolicki chce być zupełnie niezależnym od biskupów, którzy, trzymając się polityki Watykanu, nie chcą popierać dążności związku katolicko-ludowego. Praca katolików dąży do utworzenia stronnictwa katolickiego w parlamencie włoskim, któreby zajęło stanowisko niezależne od stosunku Watykanu do państwa włoskiego. Część katolików we Włoszech dąży nawet do otwartego rozdziału państwa od Kościoła. Dążenie to znalazło jaskrawy wyraz w liście pasterskim, ogłoszonym przez biskupa Cremone, księdza Bouonelli. Ten najwyższy dostojnik kościelny postawił śmiałe twierdzenie, że w ciągu 20 stulecia nastąpi wszędzie rozdział Kościoła od państwa. Wprawdzie Kościół katolicki nie pragnie tego rozdziału, lecz jeśli mimo to nastąpi taki rozdział, to Kościół go przyjmie, pod warunkiem, aby był sprawiedliwie wykonany. Wówczas świat zobaczy i przekona się, że Kościół nie potrzebuje żadnych ziemskich pożytków, ani żadnego rządu. Łatwo zrozumieć, jakie wrażenie musiał zrobić ten list pasterski w Watykanie, który na wręcz odrębnem stoi stanowisku wobec aktualnej sprawy rozdziału Kościoła od państwa. Biskup Bononelli powołany został przed kolegium kardynalskie w Rzymie *ad audiendum verbum*, wszakże gdy to nie poskutkowało, pozostawiony został nadal na swem stanowisku i na ostatnim kongresie dyecezyalnym w Cremonie ponownie swe zdanie objawił i wezwał związek katolików ludowych do dalszej pracy, do utworzenia stronnictwa katolickiego działającego zupełnie swobodnie. Przytoczone tu objawy wskazują na dokonywający się w naszych oczach głęboki przewrót w życiu katolików włoskich; rozumieją oni, że do walki z szerzącą się niewiarą, zorganizować należy siły ludowe i działać na gruncie demokratycznym, niezależnie od polityki Watykanu.

* * *

Na dzień 14 października zwołaną została skupczyna serbska na nadzwyczajną sesyę jesienną. Obecny gabinet Pasicza posiada wprawdzie znaczną większość w skupczynie, lecz wypadki ostatnich miesięcy mogą doprowadzić do zupełnie odmiennego ukształtowania się sił i wywołać przesilenie ministeryalne w w Serbii. Nie ulega bowiem wątpliwości, że skutkiem 3 miesięcznej wojny cłowej z Austryą, ludność rolnicza w Serbii narażoną została na nieobliczone szkody materyalne. Zamknięcie granicy serbskiej do Austro-Węgier w sezonie jesiennym, kiedy Serbia ma na sprzedaż znaczne ilości pszenicy i kukurydzy i umyślnie na eksport do Austryi obliczoną produkcyę śliwek, w wysokim stopniu przyczyniło się do pogorszenia ekonomicznego kraju. Nadto powszechne niezadowolenie wywołała w Serbii wiadomość o zaciągnięciu przez rząd serbski nowej pożyczki zagranicznej w kwocie 150 milionów franków. Przeciw temu nowemu obciążaniu budżetu serbskiego budzi się opozycya wśród rządowego stronnictwa staro-radykałów. Obok tego gabinet Pasicza ma nieubłaganą opozycyę w stronnictwie liberalnem i u młodo radykałów, dążących stale do obalenia gabinetu. Wobec tego można być przygotowanym na burzliwe sceny w skupczynie, które łatwo mogą doprowadzić do upadku gabinet Pasicza. **W.**

Z Wilna.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).
Wilno, dnia 24 września.

Uroczystość otwarcia stałego teatru, mająca się odbyć 4-go października, elektryzuje Wilno.

Nie jest to już to rzewne uczucie, z jakiem oczekiwaliśmy rok temu pierwszego dźwięku polskiej mowy, gdyż gościnne trupy oswoiły nas z teatrem polskim i teraz przeszłość pod tym względem wydaje się tak ciężką zmorą, iż wprost pojąć nie można, jak mogliśmy istnieć tak długo bez własnego teatru i własnej prasy.

Teraz, z dumą powiadamy sobie: będziemy mieli znów własny teatr, przybytek rodzimej sztuki i powinien stać się on, naszą chlubą i usiłowaniem.

Zdaje się, że trupa teatralna, pod kierunkiem ideowej pracowniczki, odpowie swemu zadaniu; a czy społeczeństwo zrozumie, że chodzenie na polskie przedstawienie to nietylko przyjemność, lecz i obowiązek—to przyszłość pokaże.

To społeczeństwo nasze nie tak łatwo daje się poruszyć, przypisać to należy, zapewne, obezwładnieniu w jakiem lat tyle pogrążone było.

Niedawno rzucono projekt założenia Związku, popierania rodzimego przemysłu i handlu.

Chodziło o zrzeszenie się w celu utworzenia warunków, przy których ludność nasza, dotąd ginąca pod ciężarem konkurencyi, mogła zdobyć możliwe warunki istnienia, otrzymując od społeczeństwa pomoc materyalną i moralną w pracy.

Projekt, podany do dyskusyi, na szpaltach „Dziennika Wileńskiego“ nie wywołał żadnego echa, wpadł jak na dno głębokiej studni, a przecie podniesienie naszego przemysłu i handlu, a zarazem opieka nad całą rzeszą wyzyskiwanych i ginących z nędzy pracowników i przeciwnie — jest kwestyą, od której praca społeczna po miastach rozpocząć się winna.

Za dużo u nas filantropii, a za mało pomocy społecznej w dostarczaniu pracy, ale łatwiej widocznie cisnąć od czasu do czasu jałmużnę, niż zadać sobie pracę obmyślenia zorganizowanej działalności, wymagającej może nieraz pewnych ofiar, a skazującej niechybnie na niemałe trudy.

Teraz znów pojawiła się odezwa, wzywająca kobiety do założenia Koła, aby stworzyć siłę, przydatną do każdej pracy, tak kwestyę kobiecą mającą na celu, jak kwestye ogólne, siłę, którą natychmiast użyćby można było dla poparcia sprawy wyborczej, za pomocą uświadamiania i namawiania ciemnej i opieszałej ludności do spełnienia obywatelskiego obowiązku.

Zdawałoby się, że cel taki, powinien przejąć zapałem wszystkie nasze kobiety, a tymczasem — nie; zapisują się jednostki, ale choćby tylko trzydzieści znalazło się zwolenniczek Koła, to takowe założone zostanie. Towarzystwo opieki nad dziećmi wprowadza bardzo pożądaną u nas nowość, naukę rzemiosł dla amatorów nie fachowców. Mając lokal, warsztaty, stałych nauczycieli, pragnie uprzystępnić naukę rzemiosł, młodzieży i osobom dorosłym. Czy nasze społeczeństwo zrozumie, że taka praca fizyczna jest bardzo pożądanem zrównoważeniem dla organizmów, zmęczonych pracą umysłową—niewiadomo.

Jak widzimy, w Wilnie wciąż coś nowego powstaje; są to urzeczywistniane, dzięki zmienionym warunkom, dawne marzenia i gdyby społeczeństwo dawało się zawsze pociągać, Wilno do najruchliwszych miast zaliczonemby być mogło. **E. W.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Deputacya siedlecka.—Zabójstwo partyjne.—Język polski na Litwie).

*** Z Siedlec otrzymały gazety żydowskie następujące nowe szczegóły: Depesza do „Wegu“ donosi, że deputacya siedlecka po powrocie z Petersburga powtórzyła ludności szczegóły rozmowy ze Stołypinem; ludność się uspokoiła. Na święta żydowskie uwolniono wszystkich aresztowanych. W więzieniu pozostali tylko: J. Tenenbaum, S. Groch i Etmajer. Delegatów wezwał do Petersburga telegraficznie komitet centralny Tow. „Ica“. Byli oni też na zebraniu tegoż komitetu, oraz na zebraniu związku dla uzyskania równouprawnienia Żydów. Podczas przyjęcia deputacyi, na stole prezesa ministrów leżały: memoryał deputacyi, memoryał warszawskiego generał-gubernatora, memoryał członka związku równouprawnienia Żydów, depesza generał-gubernatora warszawskiego o dymisyi naczelnika ochrony Tichanowskiego (o fakcie tym deputacya jeszcze nie wiedziała i sam Stołypin jej to zakomunikował) memoryał komisyi ministeryalnej pod przewodnictwem generał-lejtenanta Nowosilcowa, oraz kilka innych dokumentów w sprawie siedleckiej.

*** Komitet warszawski pol. par. soc. „Proletaryat“ ogłosił w odezwie, iż we wtorek ubiegły, o godz. 4-ej po południu, z ręki bojowców P. P. S. padło dwóch proletaryatczyków: Jan Neuman i Władysław Książczak. O zabójstwie tem pisaliśmy w ubiegłym tygodniu.

Z racyi tego morderstwa partyjnego, odezwa zaznacza, co następuje:

Piętnując ten dziki wybryk samowoli partyjnej, ufnej tylko w brutalną siłę fizyczną, oświadczamy, że na mord mordem odpowiadać nie będziemy. Niech krew już przelana i ta, która jeszcze popłynąć może — spadnie przekleństwem na głowy moralnych sprawców tej zbrodni?

*** „Dziennik Wileński“ pisze: Od dłuższego już czasu utrzymywała się wiadomość, że koncesye, jakie przyznano językowi litewskiemu w szkołach ludowych, zostaną rozciągnięte w pewnej mierze i na język polski. Otóż obecnie dowiadujemy się, jak daleko mają sięgać granice tych ustępstw! Mianowicie w tej części gubernii grodzieńskiej, która graniczy z Królestwem Polskiem, a gdzie ludność polska mieszka w zwartej masie, w jednoklasowych szkołach ludowych wolno używać języka polskiego, a to dla wykładu religii, języka polskiego i arytmetyki.

Zastrzeżenie jednak „gdzie ludność polska mieszka w zwartej masie“ może być bardzo rozmaicie interpretowane i z tego powodu nasuwa poważne wątpliwości.

Za kordonem.

(Rewizye w Poznaniu.

*** W sobotę policya poznańska uruchomiła wszystkie swoje siły. Na redakcye i drukarnie polskie urządzono formalną nagankę w celu złowienia tego, który odezwę w sprawie strajku szkolnego w dniu 17 b. m., skonfiskowaną w domu p. Seweryna Wrzesińskiego, drukował, wydał, lub pisał.

Odbyły się rewizye policyjne: 1) w redakcyi i drukarni „Gońca Wielkopolskiego“, 2) w redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, 3) w redakcyi i drukarni „Orędownika“, 4) w redakcyi „Wielkopolanina“, 5) w redakcyi i drukarni „Pracy“, 6) w drukarni Tomaszewskiego (M. Biederman), 7) w kantorze firmy Drwęski i Langner (M. Biederman), 8) w mieszkaniu reprezentanta spółki „Pracy“, p. Karola Rzepeckiego, 9) w mieszkaniu redaktora, p. Walerego Łebińskiego.

Rewidowano szczelnie nietylko redakcye i drukarnie, ale nawet ekspedycye i administracye; komisarze zaglądali do wszystkich szuflad, szaf, na wszystkie półki do bibliotek, w drukarniach przeglądano wszelkie formy, oglądano maszyny, w końcu pozabierano rozmaite szpargały.

Wygląd odezwy robił wrażenie częstochowskiego druku, a ponieważ były w niej błędy, więc być może, iż drukowana była w jakiejś żydowskiej lub niemieckiej drukarni.

Oprócz tych rewizyi policya skonfiskowała numer „Kuryera Poznańskiego“, w którym za berlińskim „Lokal-Anzeiger'em“ podano w tłómaczeniu skonfiskowaną u p. Wrzesińskiego odezwę, która oblatuje teraz wiele gazet niemieckich.

Nie skonfiskowano jednak sobotniej „Posener Ztg“, która także podała odezwę, to też po restauracyach i kawiarniach poznańskich wyrywano sobie „Posenerkę“ z ową odezwą.

Z prasy polskiej.

Czytamy w „Dzwonie Polskim“.

„Ostatni numer „Proletaryusza“, będącego, jak wiadomo, organem partyi socyalistycznej „Proletaryatu“, przynosi deklaracye tej partyi w sprawie wyborów do Izby. Okazuje się z niej, że socyaliści, przynajmniej pewien ich odłam, zrozumieli nareszcie, jak dalece bezsensowne było propagowane przez nich wsród warstwy robotniczej hasło bojkotowania wyborów i przy nadchodzących wyborach do Izby innych już trzymać się będą haseł:

«Dla nas — pisze «Proletaryusz» — nie ulega wątpliwości, że obowiązkiem robotników, szczególniej teraz, po przekonaniu się o błędzie bojkotu Izby, jest wzięcie czynnego udziału w wyborach ze względu na ostateczne rozstrzygnięcie o składzie posłów z Królestwa i zadecydowanie o postępowaniu Izby, która, mimo narzuconych jej ograniczeń, zająć się winna określeniem potrzeb społeczeństwa w formie koniecznych do przeprowadzenia ustaw i wynikającej stąd polityki odpornej».

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy interesujące wyjaśnienia co do taktyki, jaką socyaliści, z tego przynajmniej obozu, zamierzają stosować przy wyborach.

«W okręgach przemysłowych, dzięki bezpośredniemu naciskowi mas, mimo cenzusu i małej liczby prawyborców proletaryackich, a silnych represyi, stałoby się możliwem przy usilnej pracy i utworzeniu bloku, łączącego grupy radykalne — przeprowadzenie, jeśli nie socyalistów, to w każdym razie takich postępowców, którzyby bez zastrzeżeń zdołali bronić interesów klas wydziedziczonych. To też uważamy za konieczne i niezbędne wzięcie szerokiego udziału w walce wyborczej i porozumienie się z partyami postępowemi dla dokładnego i szybkiego określenia stanowiska partyi socyalistycznych wobec nadchodzących wyborów».

Powyższy artykuł „Proletaryusza“ przedrukowała natychmiast postępowo-demokratyczna „Ludzkość“, nie podając zresztą ze swej strony żadnych komentarzy, jedynie, jak przypuszczać wolno, dla zapoznania swych czytelników z ideą takiego bloku.

Z życia rosyjskiego.

< „Berl. Lokal-Anzeiger“ otrzymał następujący telegram z Petersburga:

„Na wczorajszem posiedzeniu, które się odbyło u prezesa ministrów Stołypina, a w którem, oprócz ministrów, wzięli udział wysocy urzędnicy państwowi, wzięto pod obrady nadzwyczaj ważny projekt, przedstawiony radzie ministrów. Projekt ten dotyczy zniesienia prawa o wspólnej własności tak zwanej „Miru“, które to urządzenie oddawna się przeżyło. W dniu 1-ym stycznia 1907-go roku ma nastąpić podział uprawianych wspólnie przez włościan gruntów, każdy zaś włościanin otrzymać ma pewną ilość gruntu na własność, albo też w gotówce sumę, odpowiadającą wartości przyznanego gruntu. Na ziemię będzie można zaciągać długi hypoteczne. W ten sposób rząd rosyjski stara się o utworzenie małej własności ziemskiej. „Mir“ zaduszał wszelką pracę indywidualną włościanina i odejmował ochotę do uprawiania ziemi. We wsiach, gdzie mieszkają sekciarze i gdzie już dawno sami włościanie znieśli prawo o wspólnej własności, prawie wszędzie panuje dobrobyt“.

< Przywódca kadetów, Pietrunkiewicz, w rozmowie ze współpracownikiem „Birżewych Wiedomostiej“ oświadczył, że kompromis z partyami, stojącemi na prawo od kadetów, jest niemożliwy. Usiłowania w tym kierunku, to jest w kierunku połączenia w jeden blok partyi: odnowienia pokojowego, kadetów i reform demokratycznych, były podejmowane przez ks. Eugeniusza Trubeckiego, ale bezowocnie. Projekt ten popierał także Szipow, który uważał jednak przedewszystkiem za konieczne unieważnienie przez partyę kadetów odezwy wyborskiej.

< Jak zapewnia „Russk. Gołos“, prezes rady ministrów, Stołypin, jest bardzo życzliwie usposobiony dla „Związku 30-go października“ i podziela w zupełności program tej partyi. Bardzo jest prawdopodobne, że rząd przyjmie program tej partyi, jako odpowiadający jego celom i zamiarom, i wszelkimi sposobami będzie popierał agitacyę październikowców.

< „Siewodnia“ twierdzi, jakoby w jednem z laboratoryów petersburskich, w zamkniętych naczyniach szklanych z pieczęciami ministeryum dworu, prokuratora petersburskiej izby sądowej i innych wyższych dekasteryi, znajdować się miały wnętrzności Trepowa, wraz z zawartością żołądka. Analiza miała wykazać, że generał został jakimś alkaloidem otruty. Takiemuż losowi miały uledz jeszcze 4 wysoko postawione osoby, ale pośpieszna pomoc lekarska zapobiegła nieszczęściu.

< Ministeryum sprawiedliwości, jak donosi „Riecz“, ułożyło wykaz projektów prawodawczych, które, po ostatecznem ich zredagowaniu, będą wniesione do Izby. Wszystkich projektów takich jest około 35. Do najważniejszych z nich należą: wprowadzenie honorowych sędziów pokoju, zniesienie wszystkich sądów specyalnych z rozciągnięciem normalnej procedury sądowej na kary, przekształcenie adwokatury, reforma departamentu senatu rządzącego, wprowadzenie w życie nowego kodeksu karnego, po dokonaniu w nim zmian, wynikających z manifestu z dn. 30 października i później wydanych praw, wprowadzenie karania warunkowego, oraz warunkowego wypuszczania z więzień przed odsiedzeniem kary, wprowadzenie obrony na śledztwie przedwstępnem, zmiana procedury sądowej w sprawach politycznych. W dziedzinie kodeksu cywilnego, projektowane są reformy w prawie familijnem, autorskiem i in.

< Cel i zadania partyi kadetów określa w następujący sposób, zmieniony § 1 ustawy, która została ponownie złożoną do zatwierdzenia władzy. Paragraf ów w nowej redakcyi brzmi tak:

„Stowarzyszenie pod nazwą „Partya wolności ludu“ ma za cel zachowanie i rozwój ustroju państwowego monarchji rosyjskiej, na zasadach konstytucyjnych i demokratycznych, i polepszenie drogą prawodawczą bytu ekonomicznego ludności pracującej“.

Z prasy rosyjskiej.

W jednym z ostatnich numerów gazety „Towariszcz“, wydawanej zamiast „Nasza Żiźń“, znajdujemy artykuł pod tytułem: „Obywatele polscy w kraju Południowo-Zachodnim“. Pomimo tego, że z pismem tem nie zgadzaliśmy się w wielu kwestyach, chętnie przytaczaliśmy jego opinie ze względu na gruntowność i sumienność sądu. Artykuł wspomniany, podpisany literami „R. O“, stoi jednak w rażącej sprzeczności z ogólnym tonem gazety.

Autor ma żal do posłów z naszego kraju za to, że w Izbie zerwali z zasadą przymusowego wywłaszczenia, a jednocześnie sam pisze:

«Niewątpliwie byli oni wiernem odbiciem nastroju, panującego w polskiem społeczeństwie tego kraju, ponieważ z chwilą, gdy kadeci postawili na pierwszym planie reformę agrarną, oparta na zasadzie przymusowego wywłaszczenia, stanowisko społeczeństwa wobec nich uległo radykalnej zmianie».

A więc sam autor przyznaje, że w kwestyi agrarnej posłowie nasi stanęli na gruncie, uznanym przez całe nasze społeczeństwo. Wszelkie więc pretensye winny być zakładane w tej sprawie nie do jakiejkolwiek warstwy, lecz do całego społeczeństwa. Autor jednak nie czyni tego, bo pamięta dobrze wyjaśnienia, jakie dawali w tej sprawie Lednicki, Pietrażycki i inni posłowie polscy i obiera drogę łatwiejszą, waląc góry na obszarników.

Oskarża więc ich o to, że wzywali wojsko podczas rozruchów, i o to, że przygotowywali się do samoobrony. Ten ostatni zarzut jest wielce charakterystyczny. Samoobronę bowiem można potępić tylko wtedy, kiedy strona, przeciwko której może ona być skierowaną, działa zgodnie z prawem. Z tego może być tylko jeden wniosek, że rabusie i podpalacze urzeczywistniali pewne *prawo*.

Z tego faktu, że „agraryusze“ usiłują organizować się dla obrony swych zagrożonych interesów, autor bez żadnych skrupułów logicznych wyciąga wniosek, że „podczas przyszłej kampanii wyborczej, stronnictwo polskich agraryuszów będzie tworzyło przedmurze partyi rządowej... Już teraz pan Pichno jest bardzo szanowany wsród agraryuszów polskich, a ich główny organ, „Dziennik Kijowski“, propaguje mroczną reakcyę“.

Podobne oszczerstwo ciska p. K. O. na pismo, które po każdym ze zjazdów ziemiańskich niedwuznacznie potępiło reakcyjne dążenia w całym szeregu artykułów. Trudno przypuścić, aby poważny organ, wyznający chociażby najbardziej sprzeczne z naszemi przekonania, świadomie dał miejsce podobnemu oskarżeniu. Pozostaje nam raczej przypuścić, że cała odpowiedzialność spada na indywiduum, podpisane owemi literami.

W sprawie zjazdu żytomierskiego zabiera głos „Kijewlanin“, uzupełniając podane przez nas wiadomości o osobach, które wyraźnie wyraziły swe współczucie dla poglądów pana Szulgina i K-o. Okazuje się, że w tej liczbie byli oprócz pana Bużyńskiego, pp.: Wacław Mogilnicki, hrabia Tarnowski, Mieczysław Pruszyński i Jan Dobrowolski.

Profesor Gredeskuł, z powodu rozpoczętego zjazdu kadetów, robi próbę scharakteryzowania stronnictwa na łamach „Rieczi“:

«W chwili obecnej walka dwuch sił jest doprowadzona do absurdu. Siła lewicy okazała się zbyt małą dla tego, ażeby zwalczyć prawicę i zabezpieczyć w ten sposób tryumf swym ideom. Zaś siła prawicy nawet po odniesionem nad lewicą zwycięstwie nie jest w stanie ani urzeczywistnić swych idei, ani zapewnić Rosyi spokój, nie mówiąc już o godnem jej istnieniu historycznem.

My zasadniczo nie wierzymy sile i nie powierzymy jej swego losu, wierzymy i pokładamy nasze nadzieje w słuszności i sprawiedliwości.

Stronnictwo nasze, mojem zdaniem, słusznie porównano do żyrondystów francuskich».

Autor przypomina w dalszym ciągu pogłoski, krążące o rozłamie w stronnictwie kadetów przed każdym zjazdem i wyraża głębokie przekonanie, że i teraz, pomimo pogłosek, nie grozi żaden rozłam.

Pan Hessen, z powodu tegoż zjazdu zwraca uwagę na kwestye najbardziej drażliwe.

«Cała ludność—czytamy w «Wiestn. Par. Nar Swobody»—będzie polegała na sprawie zachowania się frakcyi parlamentarnej stronnictwa po rozwiązaniu Izby, i to nietylko dlatego, że teraz po dwumiesięcznej przerwie, która dała możność sprawdzić realną wartość nadziei. «Trudno jest wskrzesić psychologię reprezentantów narodu, przed którymi niespodziewanie zatrzaśnięto drzwi pałacu taurydzkiego, lecz i dlatego, że nie można było omawiać tej sprawy w prasie, wskutek czego powstało mnóstwo nieporozumień i fałszywych opinii. Dla usunięcia tych nieporozumień trzeba przedewszystkiem oddzielić ocenę przyjętych przez rozwiązaną Izbę uchwał od omówienia kwestyi: w jakim stopniu byłoby pożądane zastosowanie tych uchwał w obecnych warunkach. Są to kwestye całkiem odrębne».

„Rossija“ w dalszym ciągu opiewa swój tryumf z powodu ruchu na prawo, który dał się zauważyć w ziemstwie.

„Opozycya oszukuje sama siebie, jeżeli myśli, że straciwszy ziemstwo i szlachtę, traci ona tylko kilka dziesiątków mundurów, jak się wyraziła jedna z gazet opozycyjnych.

Straciła ona bowiem bardzo dużo. Straciła ona to środowisko, w którem do ostatnich czasów mógł żyć i rozwijać się zarazek rewolucyjny. Z jednej strony straciła ona to środowisko, z drugiej obojętne żywioły z tych sfer stały się jej zawziętymi wrogami“.

Ale i to nie wystarcza zachęconemu łatwym tryumfem organowi. Usiłuje on dowieść, że „prowincya zbudziła się ze snu dopiero teraz“, dopiero teraz mogła dać wyraz swym właściwym przekonaniom.

Z początku zaś nie mogła ona zoryentować się, gdzie jest i co się z nią dzieje.

Z życia prowincyi.

Latyczów,
Dnia 20 września.

Założone zostało u nas Towarzystwo dobroczynności, oraz szkoła polska lu-

---

JERZY ŻUŁAWSKI.

Romeo i Julietta.

(Dalszy ciąg).

„Tyś jest Romeo? ty jesteś Montecchi?...“.

— Nie! ja jestem miłość! Nie mam imienia ani nazwiska innego. Miłość jestem i przychodzę dlatego, że maj jest na świecie, że róże pachną w twoim ogrodzie i jęczą słowiki na cyprysowych drzewach. Przychodzę, aby ci powiedzieć, że jesteś piękna, bo żywy jestem i młody i wiosnę mam w sobie! I jeszcze dlatego przychodzę, żeś ty mnie wołała... dziś, wczoraj, ciągle, od chwili, kiedy po raz pierwszy serce twoje żywiej zabiło, gdy zadumałaś się po raz pierwszy, słuchając słowików i oddychając wonią róż i pomyślałaś, że róże są wonne i że słodki śpiew słowiczy wieści jakąś rzecz — najsłodszą! I przychodzę ja, posłuszny twemu wołaniu i przynoszę-ć tę rzecz, najsłodszą na ziemi i w niebie: miłość ci przynoszę!

„Dobrze, iż nocny cień mi twarz osłania,
bo-byś na licu mem dostrzegł rumieniec,
żeś ty to słyszał, com ja w noc szeptała...
Próżno udawać i próżno mi przeczyć
swym własnym słowom; precz wszelkie wykręty!
Czy ty mnie kochasz? Wiem, że: tak—odpowiesz;
ja ci uwierzę... Lecz choć ty przysięgniesz,
możesz fałszywie przysiądz! Z klątw kochanków
sam Bóg się śmieje podobno... Romeo,
czy ty mnie kochasz? — powiedz mi to szczerze...
Lecz — gdybyś myślał, że jestem zbyt płocha,
to ja się zaprę i skłamię i powiem,
że nie chcę ciebie! — lecz ty nie wierz temu“...

Wpadła mi w rękę przypadkiem mała książeczka pewnego literata z Werony (oby imię jego na wieki było zapomniane!), w której stara się udowodnić, że miłość Julietty dlatego jest „wyższą“ od wszystkich tragicznych i romantycznych miłości, jakie nam przekazała historya, ponieważ była wynikiem... poczucia obowiązku wobec ojczystego miasta!!... Dziwny ów mędrzec baje, że Julietta wtedy dopiero potrzebowała Romea, kiedy się dowiedziała, że jest to jeden z Montecchich, a pokochała go w tym jedynie „celu“ i z tym zamiarem, aby, doprowadziwszy do małżeństwa, pogodzić w ten sposób zdawna zwaśnione rody i zapewnić nareszcie spokój wewnętrzną rozterką targanej Weronie!

Bluźnierstwo, zaiste, jedyne w swoim rodzaju, naiwne i nieludzkie równocześnie, całą cudowną legendę, a więc dzisiejszą *żywą prawdę* faktu, stawiające poprostu do góry nogami!

Być może zresztą, że historycy — a wiedli przecież o dzieje Romea i Julietty zażarte spory Filip Scolari i profesor Todeschini, Aleksander Torri i opat Venturi!—otóż być może, iż historycy doszli wreszcie do takiego poglądu, ale —to bynajmniej rzeczy nie zmienia: pogląd ten, choćby nawet poparty był dokumentami (które zresztą nie istnieją), będzie i tak zawsze fałszywy.

Jedyną nieprzemijającą prawdą w każdym wypadku, choćby rzeczywistym, który stał się już legendą, jest jego piękno, to jest to, czemu właśnie zawdzięcza swą nieśmiertelność.—Julietta, dziecię piętnastoletnie, która pokochała młodzieńca, niespodziewanie jawiącego się na wieczornicy w domu jej rodziców, a dowiedziawszy się o imieniu nieznajomego—wroga swej rodziny, czując jeszcze na ustach pierwszy, gorący jego pocałunek, przez który z dziecka stała się kobietą, woła z *przerażeniem i rozpaczą*:

„My only love sprung from my only hate!
Too early seen unknown, and known too late!
Prodigious birth of love it is to me,
that I must love a loathèd enemy!—“

ta Julietta, która następnie, nie walcząc już i nieopierając się przemożnej miłości, skarży się tylko w ogrodzie:

„O Romeo, Romeo! wherfore art thon Romeo?
Deny thy father and refuse thy name;
or—if thon wilt not, be but sworov my leye;
aud I'll no louger be a Capulet!...“—

i dotrzymuje tych słów, spełnia tę *ofiarę* i nie waha się ani na chwilę wyrzec nazwiska i rodziny i oddać się duszą i ciałem ukochanemu człowiekowi i — żywa—w grób iść nawet dla niego, poprostu dlatego tylko, że go kocha: ta Julietta jest piękna właśnie przez ową miłość zwycięską, nieopatrzną i ślepą na wszystkie rzeczy świata! Ale jakże ohydna byłaby Julietta, udająca miłość dla wroga, albo bez miłości wychodząca za niego, „przez poświęcenie“, aby małżeństwem załagodzić jakieś tam spory rodzinne lub zapewnić pomyślność ojczystemu miastu! A przecież to takby tylko można pojmować, gdyby to w ogóle pojąć można było!—Tak, ta jasna Julietta byłaby wówczas tem, czem są wszystkie kobiety sprzedajne, dziewki, żony czy królowe, które z rzeczy bezcennej, jaką jest miłość, robią cenę rzeczy... pożytecznych i za pokalanie, za bezmiłosne oddanie swego ciała kupują chleb, spokój, czy cześć, dobre imię dla swoich dzieci, czy życie dla ojców swoich i braci, władzę dla siebie, czy szczęście dla swoich narodów — to jest: nierządnicą!

Nie, mój literacie z Werony, nie kalaj mi Julietty, która naprawdę kochała i śmiercią zapłaciła za miłość, za nic więcej ani mniej, jak za samą miłość, „tylko“! Zapomnij o historykach, porzuć mądre i uczone swoje badania, a weź w rękę książkę jasnowidza Szekspira i pójdź wieczorem wraz ze mną, dzikim barbarzyńcą z północy, i z Jego duchem nieśmiertelnym przed ten stary dom, patrzeć, jak wyrastają w księżycowym obrzasku cyprysy, jego potężną fantazyą tutaj sadzone, i słuchać słowików, zanoszących się w ciszy gdzieś w zielonych krzewach nad brzegiem Adygi!—Czyż dopiero ja, cudzoziemiec, mówić ci potrzebuję, że jeśli miłość Julietty w czem jest „wyższa“ od wszystkich, o jakich tylko słuch nas doszedł, to przez to jedynie, że to była miłość-dziecka, która się zaczęła tak, bez dnia wczorajszego, i tak skończyła, bez jutra! Rozumiesz mnie? miłość dziecka, które jeszcze nigdy, nigdy! nigdy dotąd nikogo nie kochało i potem już nigdy nikogo kochać nie miało?

Ale to nie jest ocena „etyczna“—to jeno miara szczęśliwości... i piękna...

Jest więc ogród, róże są, słowiki i jest znów rozkoszna włoska noc majowa... Z balkonu trzeciego piętra zwiesza się drabina ze sznurów spleciona: Julietta czeka na przybycie męża. „Męża, męża“ — powtarza i ciśnie rękami tak dziwnie, tak niespokojnie bijące serce pod rozsznurowaną, pachnącą piersią dziewczęcą. „To mąż...“—mówi i przesuwa dłonie drobne po czole, po licu, jakby zetrzeć z nich chciała ten palący rumieniec, co na każdy szelest w ogrodowych zaroślach krwią na twarz jej się rzuca. „Mąż“..., powtarza, ale czuje — przez ten rozkoszny, dech jej zapierający dreszcz, że to nie jest „mąż“, ani „wróg“, ani nikt, ktoby jakiekolwiek miano nosił, oprócz tego jednego, najsłodszego: kochany... kochany... mój...

Myśli: „Oto przyjdzie za chwilę... weźmie mnie... Co ja mu mam powiedzieć? jak go powitać? Nie chcę, aby pomyślał o mnie, żem się niestosownie zachowała... Oby jeszcze nie przychodził... nie, nie! niech przyjdzie!..

A teraz krok lekki słychać: zaskrzypiały sznury... Julietta, jak ptak spłoszony, w tył się rzuca... nie! już jest na balkonie, wychyla się przez poręcz i wyciąga ręce ku tej czarnej, ukochanej głowie, coraz bliższej, coraz bliższej jej ramion, jej ust, piersi zalękłej a stęsknionej...

Oto są już przy sobie. Nie mówią ani słowa, tylko patrzą sobie w oczy i śmieją się pod cyprysami cicho i długo do siebie tym błogosławionym śmiechem dziecięcym, który jest najświętszym darem miłości i najwyższem szczęściem kochanków na ziemi. Tak się śmiać musiała złota Sulamith do czarnego kochanka swojego, leżąc w jego ramieniu na wonnych ziołach pod gałęziami cedrowych drzew, nim omdleniu szeptać poczęła:

Całuj mnie, całuj, mój ty ulubiony!
słodsze pieszczoty twe, niż miód sycony!..

(Dokończenie nastąpi).

dowa z wydziałami dla rzemieślników, imienia „Arcybiskupa Symona“, ktory na powyższą nazwę chętnie zezwolił i i udzielił swego arcypasterskiego błogosławieństwa na założenie i rozwój takowej.

Obydwie te instytucye kulturalne zatwierdzone zostały przez naczelnika naszej gubernii.

Otóż na zebraniu, odbytem w Latyczowie, w dniu 20 b. m., w liczbie około 20 członków, Towarzystwo dobroczynności wybrało na członków zarządu pp.: Mieżwińskiego, Chraniewicza, Ruszczyca, Tumińskiego, ks. kanonika Rowickiego, Raszewskiego oraz Wojnarowicza. Ci zaś jednogłośnie z pośród siebie na prezesa Towarzystwa wybrali p. Mieżwińskiego, obywatela z Hreczyniec. Ten zaś ostatni wybrał na skarbnika p. Chraniewicza, oraz na sekretarza zarządu p. Roszewskiego (notaryusza miejscowego).

Warto, aby inne miasta i miasteczka Podola, Ukrainy i Wołynia czynnie zajęły się oświatą, przystępując do istniejących już, lub powstających Towarzystw oświatowych. **Ignotus.**

Mały fejleton.

Rabbi Friedman.

Zmarł rabbi Ignacy Friedman. Potężny dynasta, wyrocznia zachowawczego żydostwa, potomek słynnej rabinackiej rodziny, której stolicą była Sadogóra. Ród jego pochodził z Podola rosyjskiego, skąd „założyciel dynastyi“ wyemigrował do Galicyi, gdzie w okolicy Kut i Kossowa w połowie XVIII stulecia był drwalem. Tu stworzył sektę Chassydów, a ród jego rozlał się po okolicy i zasłynął jako ród rabinów cudotwórców, mających, jak udzielni książęta, siedziby swoje w Sadogórze, Czortkowie, Husiatynie, Kopyczyńcach, w Międzyborzu rosyjskim i rumuńskiej Stefanestyi. Wśród nich Sadogóra urosła do znaczenia stolicy głównej i od stu lat kwitnie, jako miejsce „święte“, jako cel pobożnych wędrówek gorliwych i wierzących. Tam zmarł rabbi Ignacy. Wiara jemu i przodkom jego nadała moc cudotwórczą, a słowo jego miało moc niewzruszoną prawa, któremu oprzeć się nie wolno pod grozą strasznej w swych skutkach klątwy. Rabbi z Sadogory, to najwyższy sędzia, od którego wyroku niema apelacyi. Przed jego trybunał idą krociowe sprawy i drobne rodzinne zatargi. Jest jako wyrocznia i jako władca najwyższy. Stąd ogromne, krociowe dochody. Mieszka on, jak książę udzielny w olbrzymim przepychu; ma ogromny dwór, swoją kancelaryę, swój sztab. Tłum sekretarzy, doradców, fanatyków i uczonych w Piśmie otacza cudotwórcę. Tłumy wiernych płyną doń zawsze, a gdy zjawi się na dworze jakaś głośna osobistość, jakiś pisarz, lub artysta, wtedy rabbi występuje w całej okazałości. Rodzina cudotwórcy posiada wykształcenie europejskie, kobiety robią wrażenie dam dworu i rozmowa prowadzi się najczęściej po francusku. Rabbi Ignacy Friedman był człowiekiem czcigodnym i dobroczynnym; poza przepychem „dworu“ ogromne sumy rozdawał biednym, to też nie zostawił prawie nic. Właśnie zmarł na zapalenie nerek. A kiedy telegramy rozniosły wieść o ciężkiej jego chorobie, dom chorego otoczyły tłumy i stały godzinami, załamując ręce, w oczekiwaniu wieści z pokoju cudotwórcy, którego łoże dzień i noc pilnowali lekarze. A gdy ogłoszono, że wielki rabbi skonał, powstał płacz przeogromny, rozległy się jęki straszne, kobiety rwały sobie włosy z głów lub mdlały. Całe miasto łkało od g. 10 wieczór do g. 3 rano, kiedy zwłoki rabbiego wyniesiono na cmentarz, przy towarzyszeniu wielotysięcznego orszaku wiernych, prawie obłąkanych z boleści, zrozpaczonych i smutnych. Nad grobem darto suknie na znak żałoby, a gdy sześciu synów zmarłego, między nimi najmłodszy dziewięcioletni, poczęli odprawiać modły, fanatyzm się rozpętał do ostatecznych granic, tłum co chwila wybuchał strasznym jękiem, niezmiernym płaczem, nieludzkim dzikim krzykiem. W czasie choroby rabbiego i po jego śmierci nadeszło *pięć tysięcy* depesz. Następcą zostaje jeden z synów rabbiego Friedmana, który był człowiek czcigodny i miłosierny.

KRONIKA.

— **Rozporządzenie naczelnika kraju.** W dniu 19 września generał-gubernator W. A. Suchomlinow wydał następujące rozporządzenie obowiązujące: „W miejscowościach kraju Połudn.-Zachodniego, w których już jest, lub ma być ogłoszonym stan wojenny, lub też ochrony nadzwyczajnej włożyć należy na właścicieli nieruchomości i ich zarządzających, a w razie nieobecności tych i tamtych na faktycznych dzierżawców tych posiadłości, będących ich administratorami, obowiązek wewnętrznego dozorowania w obrębie posiadłości, a to w celu uniknięcia możliwości takich przestępstw, jakiemi są: organizowanie potajemnych wieców, mieszkań konspiracyjnych, podkopów w celach występnych, drukarni tajemnych, składów broni i literatury rewolucyjnej. Dozór ten wszelako nie daje prawa właścicielom domów wtrącać się do prywatnego życia lokatorów i powinien być urzeczywistniany w takiej formie, któraby wyłączała możliwość jakichkolwiek niezadowoleń ze strony lokatorów.

— **Z Towarzystwa „Oświata“.** Komisya, wybrana przez zarząd T-wa „Oświata“ dla zorganizowania Uniwersytetu Ludowego i wykładów dla młodzieży gimnazyalnej, rozpoczęła już swoją działalność i uprasza tych członków T-wa „Oświata“, którzy pragną przyjąć czynny udział w powyższym zakresie pracy oświatowej, aby zechcieli zgłosić się między g. 9 a 3 do biura T-wa w polskim klubie „Ogniwo“, Kreszczatik Nr 1.

— **Z uniwersytetu.** Nastrój w uniwersytecie przygnębiający. Wszyscy mówią głośno o blizkiem zamknięciu uniwersytetu. Na korytarzach niezwykłe ożywienie, ostatni dzień wyborów do komisyi wykonawczej, to tu, to tam rozdają spisy kandydatów partyi S.-D. i S.-R, Agitacya „Akademistów“ nie daje się zauważyć, choć już jest niezawodnie.

Odbyło się posiedzenie komisyi wykonawczej w dawnym składzie; roztrząsaną była sprawa wiecu. Na głosowanie postawiono dwie kwestye: odesłać sprawę wiecu do przyszłej komisyi, lub też rozstrzygać ją zaraz. Zdecydowano rozstrzygać natychmiast. Z tego wyłoniły się dwa nowe wnioski: urządzić wiec wbrew opinii rady profesorów, czy też nie. Po głosowaniu okazało się, iż za urządzeniem podano 7 głosów, przeciw 6 i wstrzymało się 2.

Kwestya okazała się nierozstrzygniętą, bo wniosek nie uzyskał nawet absolutnej większości, wobec czego powrócono do pierwszego wniosku oddania sprawy nowej komisyi i przekazano ją tej ostatniej większością 9 głosów.

— **Związek studentow.** Czasowy komitet centralny rosyjskiego związku akademickiego wydał i rozesłał do wyższych zakładów naukowych projekt ustawy związku dla połączenia studentów na gruncie uznania nauki za wyłączny cel wyższych zakładów naukowych. Projekt ustawy związku może być streszczonym w następujących słowach: Członkami związku mogą być wszyscy studenci, niezależnie od stronnictw; walka polityczna w wyższych zakładach naukowych nie powinna mieć miejsca; studenci, jako korporacya, nie mogą uchwalać wniosków politycznych; strajki polityczne bezwarunkowo nie są uznawane, zebrania polityczne w lokalach wyższych zakładów naukowych, jako też i bojkoty, niedopuszczane. Związek przeprowadza te zasady w życie drogą walki na zebraniach i w prasie.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Rada pedagogiczna kursów powzięła uchwałę nie dopuszczać na kursach żadnych zebrań słuchaczek. O tem w lokalu kursów wywieszono ogłoszenie z ostrzeżeniem, że słuchaczki, przyjmujące udział w zebraniach, będą podlegać odpowiedzialności.

Wykłady na kursach oficyalnie rozpoczęto 22-go września, lecz w rzeczywistości do wykładów przystąpiło tylko 3—4 profesorów. Przeto w witrynie wywieszono ogłoszenia profesorów, którzy z powodu choroby, wyjazdu z Kijowa lub innych przyczyn zmuszeni są odłożyć wykłady na czas nieokreślony.

Wykłady są skomplikowane tem, że w lokalu kursów niema dość obszernych auli, wobec czego wykłady przedmiotów, wspólnych dla wszystkich trzech sekcyi obu wydziałów odbywają się w auli histologicznej teatru anatomicznego, lub też w auli fizycznej i laboratoryum chemicznem uniwersytetu.

Na kursa zaproszono „dwie“ damy dyżurujące, jako pośredniczki pomiędzy słuchaczkami i profesorami, również dla okazania pomocy na wypadek zemdlenia, choroby i t. p. Na wykładach w lokalu kursów damy dyżurujące asystować nie powinny, lecz obowiązane są być na wykładach, odbywających się wieczorami w anatomicznym teatrze, w laboratoryum chemicznem i w aulach w uniwersytecie.

Informacyi udziela kancelarya kursów codziennie od g. 2 do 3.

— **Wiec studentów politechniki** ma odbyć się jutro, 29-go września, w auli fizycznej. Porządek dnia: 1) Omówienie sprawy organizacyi akademickiej i systemu wyborów; 2) rozpatrzenie projektu ustawy organizacyi; 3) wysłanie do Petersburga deputata dla udziału w przyjęciu deputacyi angielskiej.

— **Rozprawa w politechnice.** Wczoraj inżynier mechanik, N. Artiemiew, po obronie rozprawy pod tytułem: „Określenie rozmiarów dynamo-maszyn“, otrzymał stopień adjunkta politechniki.

— **Kijowski komitet giełdowy** otrzymał z ministerstwa handlu i przemysłu polecenie, aby wybrać swego przedstawiciela do otwierającego się w początku października r. b. kijowskiego komitetu dla uregulowania masowego przewozu ładunków kolejowych.

— **Uwolnienie więźniów.** Generał-gubernator kijowski rozkazał naczelnikowi więzienia łukjanowskiego uwolnić z więzienia 60 więźniów politycznych. Kilku innym zaś więźniom politycznym generał-gubernator zmniejszył karę do 1-go miesiąca.

— **Lustracya więzienia.** Wczoraj gen.-gubernator kijowski odwiedzał więzienie na Łukjanówce i przyjmował prośby i zażalenia bezpośrednio od więźniów, oraz rozmawiał z nimi.

Również generał-gubernator kazał doręczyć więźniom przybory malarskie, ofiarowane na ten cel przez osoby prywatne.

— **Z sądu wojennego.** Wczoraj, przy drzwiach zamkniętych, pod przewodnictwem gen. Kostenko i przy prokuratoryi pułk. Antonowa, o godz. 11 zrana zaczęto rozpatrywanie sprawy włościan wsi Gruzkoje, pow. putiwleckiego, gub. kurskiej, Stefana Kaliny, Mikoła Żelezniaka, Aleksieja Ritotenko (przezwisko Moroz), Leona Miszczenko i Aleksieja Szeszenia, oskarżonych o zabicie uriadnika, Gela, i za zamach na życie i pobicie „stanowego“, Kitajcewa, i strażnika, Szczaśliwcewa. Bronili sprawy: kapitan Czirikow, adw. prz. Brylant i pomoc. adw., J. Leszcz. Posiedzenie sądu skończyło się o godz. 10 i pół wieczorem, ponieważ było wezwanych 34 świadków.

Na mocy wyroku sądu, Miszczenko i Żelezniak zostali uznani za niewinnych. Pozostali zaś oskarżeni o zabicie uriadnika zostali uwolnieni, ale za zamach na życie stanowego prystawa Kalina został skazany na śmierć przez powieszenie, a Szeszeń i Ritatenko, jako podżegacze, na 15 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw i przywilejów. Wyrok został przesłany generał-gub. Suchomlinowowi do ostatecznej decyzyi.

— **Aresztowanie byłego członka Izby Państwowej.** W Kijowie otrzymano wiadomość o aresztowaniu w miasteczku Woroneż, pow. głuchowskiego, gub. czernihowskiej, b. członka Izby, Tarasenko (trudowik). Aresztowanego umieszczono w więzieniu królewieckim.

— **Perlustracya.** W zarządzie kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego otrzymano okólnik głównego zarządu poczt i telegrafów, wyjaśniający, że sędziowie śledczy i członkowie izb sądowych, również oficerowie żandarmeryi, z polecenia wskazanych osób, powinni być dopuszczani do przejrzenia i wyjęcia korespondencyi pocztowej i telegraficznej osób, pociągniętych do odpowiedzialności za przestępstwa polityczne. Przytem osoby wskazane nie mają potrzeby okazywać pozwolenia sądów okręgowych na wykonanie owych czynności.

— **Nieuwzględniona prośba.** Woźni wszystkich wydziałów zarządu kolei Połud.-Zachod. złożyli naczelnikowi kolei podanie, w którem, wskazując na znaczne podrożenie życia w Kijowie, prosili o podwyższenie pensyi. Rada zarządu na jednej z ostatnich sesyi prośby tej nie uwzględniła.

— **Z „Ogniwa“.** W sobotę, w „Ogniwie“ będzie miał miejsce występ znanego deklamatora, p. Maurycego Kisielnickiego. K. ma deklamować „Konrada Wallenroda“, „Śmierć ks. Józ. Poniatowskiego“ i szereg rzeczy humorystycznych: „Jak zagrać Maćkowi“, „Opowieść Kuby“ i „Początek pierwszego burżuja“.

— **Trupa wędrowna.** P. Tadeusz Pol, znany naszemu krajowi jako doświadczony dyrektor trupy, przedsiębierze w tym sezonie podróż artystyczną po Wołyniu, Ukrainie i Podolu z trupą, specyalnie dobraną dla fars, operetek i koncertów.

OSOBISTE.

— Wołyński gubernialny marszałek szlachty, W. Wołkonski, wyjechał do Żytomierza.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Onegdaj zrana, na ulicy Jarosławskiej i Mieżygorskiej, tramwaj najechał na przechodzącą przez tor staruszkę. Uderzenie było tak silne, że kobieta nieprzytomna upadła na bruk. Wezwano Pogotowie, ale jeszcze przed jego przybyciem staruszka wyzionęła ducha. Tramwaj prowadził I. Gołowko.

— KRWAWY DRAMAT. We wtorek, w domu Nr 12 przy ul. Nabiereżno - Kreszczatickiej pokłóciło się kilku pijanych włóczęgów. Podczas kłótni jeden z nich wystrzelił z rewolweru i zranił w brzuch przeciwnika, nazwiskiem M. Tretjakow. W tej chwili wpadł do traktyerni stójkowy, który odebrał strzelającemu brauning i uspokoił kłócących się. Rannego T-wa odwiozło Pogotowie do szpitala Aleksandrowskiego.

— PO PIJANEMU. Onegdaj zrana, na Głuboczycy pod Nr 72, M. Kołosowski, będąc podobno w stanie nietrzeźwym, uderzeniem obucha w głowę ogłuszył śpiącego swego krewniaka, D. Daniłowa. Poszkodowanego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Stan jego zdrowia jest ciężki.

— NAPADY i KRADZIEŻE. Onegdaj wieczorem, na ulicy W. Wasilkowskiej, jakiś chłopiec wyrwał z ręki p. E. Karasińskiej woreczek z pieniędzmi i kluczami i zbiegł.

— Dnia 26-go września, o godzinie 6-ej wieczorem, trzech chuliganów spotkało na Głuboczycy niejakiego P. Aleksiejenkę, który przybył do miasta celem znalezienia zarobku. Zaprowadzili go oni do uroczyska Romanowskiego i tam zabrali mu pasport, niewielką kwotę pieniędzy ubranie i z tem wszystkiem zbiegli. Wkrótce dwóch z rabusiów ujęto; zeznali oni, że nazywają się Kondratienko i Harkowienko.

— W sklepie spożywczym B. Orłowa (przy ulicy N. Wale Nr 39), popełniono kradzież z włamaniem. Wartość skradzionych pieniędzy i towarów dochodzi do 600 rubli.

— POGRZEB OFIAR DRAMATU. Wczoraj, o godzinie 4-ej po południu, odbył się pogrzeb matki i syna Szutowych — ofiar dramatu z d. 26 września. Zwłoki zabitej przez Szutowa, A. Szeletalewej, znajdują się w prosektoryum. Rodzina zmarłej robi starania o pozwolenie pochowania córki bez sekcyi zwłok.

W sprawie zabójstwa, popełnionego w celu rabunku na rodzinie Wockich, wyjaśniło się, że papiery wartościowe Wockiego, na sumę 1,500 rubli, ocalały, znaleziono je między innymi papierami, pozostałymi po nieboszczyku. Zabójców dotychczas nie wykryto.

Z OPERY.

«Książę Igor», muz. Borodina. W tytułowej roli wystąpił p. Engel-Kron i nieźle wywiązał się z zadania. P. Okuniewa była bardzo dobrą Jarosławną. Jeżeli idzie o odczucie psychologii nieszczęśliwej księżniczki, o właściwe odczucie nastroju muzyki i akcyi, o artystyczne kojarzenie słowa z melodyą—to p. O. w części posiada te zalety. P. Machin jako (Włodzimierz Igorewicz), był doskonałym i można powiedzieć, że kiedy dawał wyraz uczuciom księcia, w głosie jego było wiele miłych nut, wyśpiewanych wprost z serca. Bo w tej partyi p. M. nie popisywał się ciągle swoim *mezzo-voce* i wysiłkami dla imponowania słuchaczom potęgą głosu. Z reszty wykonawców wyróżnili się najkorzystniej p. Stefanowicz, doskonała wykonawczyni roli Konczakówny, zaś pp. Wariagin i Pietrow, oraz Akimow i Brajnin zrobiliby lepsze wrażenie, gdyby nie przeszarżowali.

L. Szychewicz.

Ostatnie wiadomości.

Trójprzymierze. W r. 1908 kończy się sojusz trójprzymierza, to znaczy, że będzie on dalej istniał, jeżeli w roku przyszłym nie nastąpi wypowiedzenie. Wczoraj doniesiono, że w powrocie z Włoch przyjeżdza do Wiednia niemiecki sekretarz stanu, p. Tschirsky, gdzie również przybędzie ambasador przy Kwirynale, hr. Monts. „N. Fr. Presse“ donosi, że prawdopodobnie niemieccy mężowie stanu konferować będą z hr. Gołuchowskim o przydłużenie trójprzymierza i wyraża nadzieję, że Włochy są również do tego skłonne.

Podróż cesarza austryackiego do Pragi. Na poufnem posiedzeniu praskiej rady miejskiej, d. 6 b. m. n. st., burmistrz, dr Gross, doniósł urzędownie, że cesarz Franciszek Józef przybędzie do Pragi z początkiem listopada.

Minister Podbielski bawił tylko kilka godzin w biurze ministerstwa rolnictwa w Berlinie i odjechał do swego majątku na dłuższy pobyt.

Wyjazd rosyjskiego agenta dyplomatycznego z Sofii. Z Sofii donoszą, że w sobotę wieczorem wyjechał stamtąd rosyjski agent dyplomatyczny, Szczegłow.

Niemieckie skandale kolonialne. Donoszą z Berlina, że wytoczono śledztwo przeciwko Kerstingowi, sędziemu w Sokodo, w prowincyi Togo, obwinionemu o różnego rodzaju nadużycia i znęcania się nad czarnoskórymi tubylcami.

W tych dniach rozpocznie się również śledztwo przeciwko Fischerowi.

Zbrojenie się Turcyi. Trzecia już dywizya redyfów w europejskiej Turcyi mobilizuje się. Z Trebizondy donoszą, że dywizya redyfów w Samsun dostała rozkaz mobilizacyjny.

Zajście na granicy turecko-bulgarskiej. Do Sofii telegrafują, że w miejscowości Komarow Kamok przyszło do starcia między turecką i bulgarską strażą pograniczną. Zabity jeden turecki podoficer.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 27 września. — Wczoraj wieczorem bandyci wtargnęli do mieszkania adwokata Dembskiego przy ulicy Widok. Na obronę teścia pospieszył zamieszkały w tymże domu redaktor „Gazety Polskiej“, Jan Gadomski, który został raniony przez bandytów kulą w piersi. Dziś, o godz. czwartej rano, Gadomski umarł. W mieście panuje żal ogromny z powodu tej straty niepowetowanej.

Wczoraj wieczorem w Łodzi sąd polowy skazał na rozstrzelanie pięciu bojowców socyalistycznych. Wyrok wykonano dziś rano. Z tego powodu socyaliści urządzili jednodniowy strajk powszechny w Łodzi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Zjazd kadetów w Helsingforsie.

Helsingfors, 26 września. — Trzeci dzień trwają rozprawy nad projektem rezolucyi. Okazuje się, że ludność miejscowa, wskutek okazywanego jej oporu, nie potrafi w obecnej chwili urzeczywistnić ideałów. Po wysłuchaniu mowy Kizewettera nieco przycichły zarzuty, podnoszone przeciw komitetowi centralnemu z powodu ciążenia ku partyom prawym oraz biernego zachowania się jego. Z kolei ma wygłosić odczyt Bermanski w sprawie wojskowej, po raz pierwszy włączający do programu partyi konstytucyjno-demokratycznej kwestye prawne, obyczajowe i ekonomiczne z dziedziny życia wojskowego. Przyjechał Kutler. Wieczorem odbędzie się posiedzenie komisyi rolnej.

Helsingfors, 27 września. — Komisya agrarna rozpatrzyła referaty Kutlera o działalności Banku włościańskiego; Kaufmana i Czernienkowa — o działalności komisyi rolnych. Referaty te z wnioskami komisyi przedstawione będą zjazdowi.

Jutro spodziewane jest zakończenie debatów nad odezwą wyborską i balotowanie projektu rezolucyi. Charakterystycznem jest, że Struwe jest kadetem prawym; w przemowie swej, z racyi odezwy wyborskiej, wskazał on na niebezpieczeństwo oporu biernego, wobec nizkiego poziomu kulturalnego ludu; nastawał na niemożliwości, wobec jednoczesnego zniszczenia organizacyi partyjnej, powodzenia oporu i popierał gorąco rezolucyę komitetu. Opozycya ostatecznie osłabła, rozdzielając się na dwie grupy, z tych jedna z Kolubakinem na czele. Tiesienko uznaje za konieczne płacenie podatków i uważa za bezcelowe niestawanie do poboru, nowobrańcy bowiem wniosą do armii pożądany nastrój i uświadomią starych żołnierzy. Podział głosów w opozycyi zapewnia ostatecznie przeprowadzenie rozolucyi komitetu.

Petersburg, 26 września.—Z powodu pogłosek, jakie obiegają prasę zagraniczną i rosyjską, a wywołanych listem poufnym ministra skarbu do prezesa ministrów, ogłoszonym przez paryski „Temps“, Agencya wyjaśnia treść tego dokumentu oraz cel, w którym on został napisany. List powyższy wykazuje konieczność oględnego stawiania przez poszczególne wydziały ministeryalne wymagań skarbowi państwa. Cyfry, przytoczone w owym liście, ilustrują stan zapasów skarbu, który to stan nie zmienił się wcale od dnia 3 czerwca, to jest od czasu, kiedy minister skarbu zabierał głos na posiedzeniu komisyi budżetowej Izby Państwowej oraz w Radzie państwa w kwestyach finansowych, określając niedobór budżetu cyfrą stu milionów rubli; cyfry te nie zmieniły się wcale. Minister postanowił stanowczo poczynić oszczędności w budżecie, za którymi oświadczył się sam rząd.

Minister finasów na posiedzeniu rady państwa z dnia 30 czerwca zaznaczył, że do budżetu na rok 1906-y, uwzględniającego początkowo deficyt 481 milionów rubli, dołączono potem następujące pozycye: na pokrycie zeszłorocznych wydatków na wojnę 180 milionów rubli, a także na uiszczenie zobowiązań krótko-terminowych 150 milionów rubli; cyfra ta również pomieszczona została w spisie wydatków; również wykazano w nim sumy, nieprzewidziane w budżecie, wynoszące 57 milionów rubli, oraz 70 milionów rubli, przeznaczone na powiększenie kapitału żywnościowego. Suma rozchodów, która w żaden sposób nie może być pokryta ze zwyczajnych dochodów budżetowych, wynosi 938 milionów rubli. Jako równoważnik tego deficytu uważać należy nadzwyczajne rezerwy skarbowe, mianowicie: pieniądze, otrzymane przy zaciągnięciu dwu pożyczek kwietniowej i sierpniowej, oraz pożyczki rentowej na kwotę 711,7 milionów rubli; zaprowadzenie oszczędności w budżecie na sumę 20 milionów; przelane do skarbu państwa kapitały specyalne w kwocie 5 milionów; przewyżka dochodów od stycznia do lipca włącznie wynosi 100 milionów, t. j. ogółem 836,7 milionów rubli. Widzimy stąd, że różnica między wydatkami, a wpływami równa się 100 milionom.

Oprócz powyższych, wykazane zostały nowe rozchody: zwrócenie 25 milionów rubli Japonii za utrzymanie jeńców oraz wydatki nadzwyczajne w kwocie 10 milionów rubli na potrzeby żywnościowe, co razem uczyni 35 milionów rubli, na pokrycie których powstają nowe dochody nadzwyczajne, mianowicie sumy, powstałe z budżetu na rok 1905 w kwocie 24 milionów rubli i inne sumy z lat ubiegłych. Bardzo możliwy jest wzrost dochodów zwyczajnych; za sierpień zwyżka dochodów wynosiła do 17 milionów rubli. Rzeczywistość zadaje kłam pesymizmowi. Jeżeli drugie półrocze będzie również pomyślne, jak i pierwsze, w czasie którego uzyskano 100 milionów rubli więcej, niż przewidywał budżet, to powyższy deficyt, wynoszący 100 milionów rubli, zostanie pokryty. Im bliżej do końca roku, tem więcej szans na pomyślne zamknięcie budżetu.

Petersburg, 26 września.—W przeciągu tygodnia, od d. 18 do 23 września, Banki włościański i szlachecki rozpatrzyły 54 tranzakcye kupna majątków na rachunek Banku włościańskiego. Uchwalono zakupno 50 majątków ziemskich. Majątki te, położone w 24 guberniach, posiadają 53,412 dziesięcin gruntu. Cena żądana 8,062,154 rb.; cena, zaofiarowana przez Bank, 6,379,850 rubli. Ogółem od dnia 3 listopada roku zeszłego, do dnia 16 września, zezwolono na zakupno majątków w 1,612 wypadkach, to jest na nabycie 2,140,827 dziesięcin za sumę 265,589,443 rb. Od dnia 19 do 24 września Bank włościański rozpatrzył 79 tranzakcyi zakupna gruntów włościańskich bezpośrednio przez włościan przy współudziale Banku. Zezwolono na wydanie pożyczek w 70 wypadkach tranzakcyi na grunta, znajdujące się w 20-tu guberniach, w ilości 17,875 dziesięcin. Cena sprzedaży wynosi 1,681,915 rubli, wysokość pożyczek przyznanych 1,341,817 rubli. Powyższe grunta nabyło 2,333 gospodarzy, których rodziny liczą 7,752 mężczyzn. Ogółem od 3 listopada 1905 roku do 24 września zezwolono na zawarcie 3,243 tranzakcyi, to jest na zakupno 563,883 dziesięcin za cenę 73,655,941 rb., udzielono pożyczek na kwotę 57,345,353 rub. Tranzakcye zawarło 101,927 gospodarzy, których rodziny liczą 336,888 mężczyzn.

Petersburg, 27 września. — Podczas rozpatrywania sprawy delegatów robotniczych, jeden ze świadków, Wołk-Łaniewski, robotnik z fabryki obuchowskiej, wręczył prezesowi podanie, podpisane przez 1,600 robotników. Robotnicy żądają oddania ich pod sąd narówni z radą, która była wyrazicielką interesów robotniczych. Prezes ogłosił treść podania i dołączył je do sprawy.

Petersburg, 27 września. — Rząd chiński zawiadomił ambasadora rosyjskiego w Pekinie, że miasto Sinin, w prowincyi mukdeńskiej, otworzono dla handlu zagranicznego.

Wydział ziemski ministerstwa spraw wewnętrznych przesłał naczelnikom gubernii okólnik treści następującej: pozostawione do rozporządzenia instytucyi ziemskich środki pieniężne na zwalczenie klęski nieurodzaju nie zwalniają administracyi od obowiązku czuwania nad wszelkimi przejawami innych potrzeb ludności. Nadto wydział ziemski zwraca uwagę naczelników na możliwość dążeń antyrządowych żywiołów rewolucyjnych do wyzyskania powyższych środków w celach agitacyjnych. Naczelnicy mają polecone usuwać od zajmowanych stanowisk wszystkich tych - uczestników instytucyi ziemskich, wśród których przejawiają się podobne dążenia, jako też pociągnąć ich do odpowiedzialności sądowej.

Petersburg, 27 września.—W nocy na d. 27 września, na „Kałasenikowskoj Nabiereżnoj“ nad Newą, wybuchł pożar. Zapaliły się berlinki, stojące u brzegu. Z pomocą pośpieszyły 4 parowce i 5 oddziałów straży ogniowej. Podczas gaszenia ognia dwóch strażaków utonęło; robotnik i szyper ciężko się poparzyli. Ze spalonych berlinek jedna tylko była ubezpieczoną. Spaliło się 30 tysięcy pudów żyta. Straty wynoszą przeszło 50,000 rubli.

Warszawa, 27 września. — Wczoraj wieczorem, przy ul. Widok, do mieszkania adwokata Dębskiego wpadło 4-ch uzbrojonych bandytów. Na krzyk służącej zjawił się zięć jego, mieszkający w tym samym domu redaktor „Gazety Polskiej“, Gadomski, który zadzwonił i gdy złoczyńcy otworzyli drzwi strzelił, lecz chybił. Wtedy bandyci zamknęli drzwi i przez nie dali kilka wystrzałów, raniąc ciężko Gadomskiego. Złoczyńcy umknęli. Dziś Gadomski zmarł.

Moskwa, 26 września. — Naczelnik miasta złożył generał - gubernatorowi relacyę, w której oświadcza, że, dowiedziawszy się o projektowanym przyjeździe angielskiej delegacyi, zamierzającej uczcić byłych posłów, oskarżonych o popełnienie przestępstwa politycznego, uważa za konieczne zabronić publicznych przyjęć na cześć przybywających.

Sewastopol, 26 września. — Pogłoski o rozruchach w Sewastopolu są błędne. W mieście panuje spokój.

Libawa, 26 września. — Kilku uzbrojonych bandytów wpadło do kantoru browaru „Ramzaj“. Zarządzającemu browarem udało się przez okno zawołać o pomoc.

Koło browaru zebrał się tłum osób. Bandyci, uciekając, strzelali do tłumu i ranili jedną osobę. Inkasent browaru strzelał do uciekających, raniąc jednego z nich. Ranionego bandytę aresztowano.

Mińsk, 26 września. — Zebranie filii związku październikowców wyraziło swój protest i oburzenie, z powodu wysłania delegacyi angielskiej; związek w takcie powyższym upatruje zuchwałe wtrącanie się do spraw wewnętrznych Rosyi, oraz chęć wywarcia presyi na opinię publiczną, w celu wywołania sympatyi dla partyi skrajnych.

Odesa, 27 września.—W uniwersytecie uformowała się grupa partyi „odrodzenia pokojowego“. Grupa ma nadzieję stworzyć środowisko, któremu uda się uchronić uniwersytet od wpływu partyi skrajnych i zachować prawidłowy bieg życia akademickiego.

Kazań, 27 września.—Wice-gubernator Kobeko szybko powraca do zdrowia i nawet ma nadzieję w tych dniach powrócić do pełnienia obowiązków.

Rieżyca, 27 września.—W końcu roku zeszłego, wskutek wydanej odezwy socyal-demokratów, zaczęto gromadnie odbierać pieniądze z kas oszczędnościowych. Miejscowi lichwiarze, przy pomocy agentów, zagarniali w swoje ręce odebrane pieniądze, łudząc naiwnych wysokimi procentami i pewnością lokaty. Jeden z lichwiarzy, Salitan, zebrał w ten sposób 30,000 rb., przepisał majątek na imię syna, sam zaś uciekł do Ameryki. Poszkodowani, po większej części ludzie niezamożni, są zrozpaczeni.

Elizawetgrad, 26 września.—W odpowiedzi na depeszę powitalną, przesłaną w imieniu zgromadzenia kobiet, Stołypin odpowiedział: „Dziękuję z całego serca za pozdrowienia; i ja żywię nadzieję w rychłą lepszą przyszłość. Nie żałuję pracy ani trudu, gdy chodzi o to, aby żyła silna Rosya“.

Ryga, 27 września.—Gen. gubernator, uwzględniwszy niepełnoletność i szczerą skruchę Smurgina, zamienił karę śmierci na 20 lat ciężkich robót.

Atkarsk, 27 września.—Znany działacz konserwatywny, Pawłow, na zebraniu ziemskiem wygłosił mowę, w której zaznaczył, że propaganda rewolucyjna jest przyczyną buntu i nieopłacania podatków gruntowych. Pawłow nie uznaje środków represyjnych w stosunku do pobierania podatków. Mowę swoją Pawłow kończy słowami: „Włościanie, kupcy, obywatele, zbawcie ukochane ziemstwo“.

Charków, 27 września. — Minister oświaty zatwierdził dymisyę rektora uniwersytetu, Rejngarta.

Generał-gubernator skazał na karę pieniężną, 1,000 rubli, za nawoływanie do strajku redaktora gaz. „Sojuz„.

Łodź, 27 września.—Sąd wojenno-polowy skazał pięciu grabieżców na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Londyn, 27 września. —Wysłanie deputacyi z adresem do Muromcewa uważane jest za mieszanie się do spraw wewnętrznych Rosyi i wywołało obszerne debaty. Prasa konserwatywna jest tem oburzona. W „Temps“ czytamy: „Deputacya składa się z osób bez znaczenia, niemających prawa reprezentować Anglii. Wmieszanie się może zaszkodzić stosunkom angielsko-rosyjskim. „Standard“ oświadcza, że delegaci są to nieznane osobistości, pozbawione autorytetu. Gazeta radzi Edwardowi Grey'owi i ministrowi spraw zagranicznych przeszkodzić w wykonaniu niefortunnego pomysłu i zakomunikować rządowi rosyjskiemu, że rząd angielski nie udzielił deputacyi swego pełnomocnictwa. W „Morning Post“ czytamy: „Adres podpisany został przez członków parlamentu, jako ludzi prywatnych, bez sankcyi wyborców“.

Londyn, 27 września. — Do „Daily Telegraph'u“ donoszą z Malty, że, sądząc ze słów osób, posiadających blizkie stosunki z Egiptem, na rynkach miast, nad Nilem położonych, krążą pogłoski o poważnych rozruchach w kraju.

Londyn, 27 września. — Członek izby gmin, Smithen, postanowił zrzec się udziału w deputacyi do byłego prezesa Izby Państwowej. Do „Daily Mail“ donoszą z Berlina, że tylko Włochy podtrzymują opozycyę Anglii przeciw niemieckiej propozycyi zaprowadzenia telegrafu bez drutu przez morze, niezależnie od systemów aparatów, będących na okrętach i stacyach nadbrzeżnych. Delegaci angielskiego wydziału pocztowego uznają w zupełności niedogodność takiej opozycyi Anglii, delegaci wszakże wydziału marynarki uważają się za związanych umową admiralicyi z towarzystwem telegrafów Marconi.

Berlin, 26 września. — Telegram, wysłany przez cesarza Wilhelma do Filipa Hohenlohe, brzmi: „Z wielkiem zdziwieniem i oburzeniem przeczytałem ogłoszoną rozmowę moją z twym ojcem, posiadającą charakter poufny i czysto prywatny, w sprawie ustąpienia księcia Bismarcka. Jakim sposobem mogło się zdarzyć, że podobna kwestya, bez uprzedniego mego pozwolenia, została podana do wiadomości ogółu? Postępek taki zmuszony jestem potępić, jako nietaktowny, niewłaściwy i lekkomyślny. Jest rzeczą niesłychaną, ażeby wypadki, dotyczące monarchy, stojącego na czele narodu, ogłaszane były bez jego przyzwolenia“.

Sofia, 26 września. — Zwrócenie Grekom cerkwi, zajętych w dniu 25 września, wzburzyło umysły mieszkańców Warny. Policya, w obawie rozruchów, aresztowała do 100 agitatorów. Obecnie nastrój ludności spokojniejszy. Aresztowanych zwolniono.

Belgrad, 26 września. — W dniu 26 października przybędzie do Belgradu brat królewski, książę krwi Arsenii Karageorgiewicz. Książę pełnić ma obowiązki główno - dowodzącego wojskami.

Paryż, 26 września. — Rada ministrów opracowała szereg środków umożliwiających zastosowanie wydanego prawa w sprawie odłączenia Kościoła od państwa.

Wiedeń, 26 września. — Ogłoszono nominacyę markiza Palawiczyni na posła węgierskiego w Konstantynopolu.

Paryż, 26 września. — W międzynarodowem Towarzystwie przeciwgruźliczem doktor Bernheim wygłosił odczyt o walce z gruźlicą. Dr Bernheim zaznaczył, że próby leczenia gruźlicy za pomocą limfy profesora Berynga zawiodły.

Rzym, 27 września. — Zmarła znana artystka dramatyczna Ristori.

Praga, 27 września. — Gazeta „Bohemia“ podaje do wiadomości, że cesarz Wilhelm wysłał do księcia Filipa Hohenlohe depeszę, w której wyraził swoje oburzenie z powodu ogłoszenia memoryałów księcia Klodoweusza Hohenlohe. W memoryałach omawiany jest stosunek księcia Hohenlohe do księcia Bismarka. Ks. Filip odpowiedział, że nic nie wie o ogłoszeniu memoryałów ojca jego, one bowiem są własnością brata, księcia Aleksandra Hohenlohe Schillingfürst.

Zebranie ogólne kijowskiej sekcyi stronnictwa prawa i porządku.

Dn. 26 bieżącego miesiąca o godz. 8-ej wiecz., w sali klubu handlowców odbyło się zebranie ogólne kijowskiej sekcyi stronnictwa prawa i porządku. Prezesem honorowym był p. Lubiński. Przeczytaną została rezolucya zebrania sekcyi kijowskich, wszystkich partyi monarchicznych, które miało miejsce 22 września r. b. W rezolucyi owej mówi się o „nieprawomyślności“ wyższych zakładów naukowych wogóle i o bojkocie profesora uniwersytetu kijowskiego p. Rekaszowa w szczególności. Ktoś z zebranych zaproponował, aby studenci uniwersytetu kijowskiego uchwalili naganę, zwolennikom bojkotu i aby „prawomyślni“ studenci zastosowali bojkot do owych zwolenników.

Profesor Rekaszow z tej racyi powiedział, że nie należy dopuszczać eksperymentów politycznych w uniwersytetach, niezależnie od źródła, z którego one pochodzą. Teorya ta winna być surowo przestrzegana. gdyż prawomyślni“ studenci nie są należycie zorganizowani i nie mogą wskutek tego opanować prądów rewolucyjnych. „My—powiada prof. Rekaszow—mamy za sobą rząd, wojska i policyę, którzy sami dadzą sobie radę z rewolucyonistami. Wskutek tego proszę szanowne zebranie nie stawiać wniosków jakiegokolwiekbądź, przeciwdziałania zwolennikom bojkotu ze strony „prawomyślnych“ studentów.

Zebranie, zgodnie z propozycyą prof. Rekaszowa, przeszło do porządku dnia. Zabiera głos wice-prezes, N. S. Sadczykow. W mowie swej daje on pewne pojęcie o działalności partyi za rok przeszły. Wciągu roku partya wydała więcej, niż 100,000 egz. wydawnictw, i urządziła 12 zebrań ogólnych i 6 agitacyjnych.

„Podczas rewolucyi ubiegłej tylko my rzuciliśmy się w wir niebezpieczeństw, podnieśliśmy swój głos przeciwko rewolucyi i otwarcieśmy walczyli ze strajkiem kolejowym; myśmy proponowali zająć sami miejsca strajkowiczów. Jednem słowem, w roku zeszłym, tak nieszczęsnym dla Rosyi, partyi naszej groziło wiele ciosów“.

W dalszym ciągu p. Sadczykow w następujący sposób określa *credo* polityczne partyi:

„Na ostatnim wszechpaństwowym zjeździe partyi sekcya kijowska wypowiedziała się stanowczo przeciwko nadaniu jakichkolwiek praw Żydom. To znaczy, żeśmy nigdy nie pragnęli być kosmopolitami, a zawsześmy byli nacyonalistami, a zawsze i wszędzie broniliśmy do ostatka swą ideę. My nigdy nie pójdziemy na prawo, tembardziej nie pójdziemy na lewo; będąc partyą centrum, pójdziemy drogą prostą, przed siebie“.

Doktór Dubrowin nie zgadza się ze zdaniem prof. Rekaszowa.

„Byłem obecny na zjeździe wszechpaństwowym i pamiętam o zwycięstwie delegatów sekcyi prowincyonalnych. My jesteśmy tymi samymi „prawdziwymi Rosyanami“, co i monarchiści. Wobec tego powinniśmy zlać się w jedno i pracować z nimi. Wybory zeszłoroczne dały nam dowody, że nadzwyczaj niekorzystnem dla każdej z partyi i prawicy wogóle, a dla nas w szczególności, jest wzajemne odosobnienie. Z tego powodu, według mnie, partyę naszą należałoby nazwać lewicą monarchiczną“.

Lubiński i Sadczykow, zgadzają się na to, że partya „prawa i porządku“ jest prawie analogiczną z „prawdziwymi Rosyanami“, lecz nie chcą wyrzec się swego sztandaru „prawa i porządku“: „My mamy, szanowni panowie — mówi Lubiński — sto organizacyi prowincyonalnych, mamy swoją „technikę“ i swych ludzi“.

W rezultacie zebranie przyjęło następującą uchwałę:

„Partya prawa i porządku winna iść noga w nogę z partyami monarchicznemi i wspólnemi siłami wybierać przedstawicieli do Izby Państwowej“.

Decyzya ta została przyjętą przy głośnych oklaskach.

Mówi Sawienko. Zwraca on uwagę zebrania na to, że podczas wyborów ubiegłych w Kijowie kandydaci partyi otrzymali największą ilość głosów w okręgach wyborczych żydowskich, a najmniejszą w okręgach rosyjskich. Zjawisko to tak nadzwyczajne na pierwszy rzut oka Sawienko tłomaczy tem, że nasi „rosyjscy czynownicy“, otrzymując regularnie pensyę 20 każdego miesiąca, ordery i wszelkie inne nagrody, podawali swe głosy na kandydatów partyi K.-D.“.

„Lecz przy ówczesnych warunkach było to zupełnie zrozumiałe: hr. Witte. waląc na barki nasze czterdzieści cztery „swobody“, zwalił także i obowiązek zwalczenia rewolucyonistów. Rozumie się! Jaśnie oświecony hrabia zupełnie nie znał Rosyi i nader mało znał się na spekulacyach giełdowych! Lecz rząd obecny dał nam program stały i pewny; wobec tego nie mamy prawa tchórzyć“.

W dalszym ciągu swej mowy mówi o nadużyciach w samym procederze wyborczym ze strony partyi skrajnych partye prawicy, według jego zdania, bez zarzutu prowadziły akcyę wyborczą. Kończąc swą mowę, proponuje, aby zebranie wysłało telegram do pierwszego ministra, Stołypina, podając jednocześnie i projekt owego telegramu. Treść jego następująca: „Prawo wyborcze dnia 11 grudnia nie ma żadnego sensu; systemat bezpośredniego wypełniania spisów wyborców zupełnie rozmija się z celem. Wobec tego koniecznemi są: zawieszenie prawa wyborczego d. 11 grudnia i zmiana sposobu wypełniania spisów wyborców.

Zebranie przyjmuje projekt adresu do p. Stołypina, podany przez Lubińskiego, ze zmianą słów: „prawo, niemające żadnego sensu“, na słowa: „prawo niecelowe“.

W końcu zebrania, po odczytaniu sprawozdania finansowego za rok istnienia partyi, odbyły się wybory komitetu sekcyi miejscowej partyi „prawa i porządku“. Wybranymi zostali wszyscy starzy członkowie komitetu, z pp. Sadczykowem i Rekaszowem na czele.

Zebranie zostało zamknięte o godz. 12 w nocy.

Z sądów.

Dwużeństwo. Wczoraj w izbie sądowej rozpatrywano sprawę Mikołaja Procenko, oskarżonego o dwużeństwo. Oskarżony pełnił obowiązki «psałomszczyka» we wsi Sawińce, p. kaniowskiego. Dowiedziawszy się, że w Kaniowie wakuje miejsce dyaka, pojechał starać się o nie. Na miejscu okazało się, że dla otrzymania tej posady trzeba się ożenić z córką dawnego dyaka, Katarzyną Sochac, co też P., nie zważając na to, że je jest żonaty, nieomieszkał zrobić. Sprawa bardzo prędko wyszła na jaw. tembardziej, że oskarżony, otrzymawszy 200 rubli posagu, powrócił do pierwszej swej żony. Oskarżony przyznał się do winy i został skazany na rok rot aresztanckich i pozbawiony wszelkich praw i przywilejów.

Napad na patrol wojskowy. O udział w napadzie na patrol wojskowy, który miał miejsce d. 8 listopada 1905 r. we wsi Płotniance, gubernii i powiatu kijowskiego, został oskarżony włościanin Simorozow, lat 30. Tego dnia, we wspomnianej wsi, był w miejscowej cerkwi odpust; parafianie popili się i wszczęli bijatykę, która przyjmowała cechy pogromu. Ażeby zapobiedz temu, prystaw Osadczi wezwał patrol, złożony z 6-ciu pieszych dragonów, pod dowództwem podoficera Chramczenko. Dragonom bardzo prędko udało się rozproszyć tłum, a około godziny 5-ej wypili oni wódkę, którą ich poczęstowała jakaś wdowa i stanęli wypalić papierosa. W tym czasie do podoficera Chramcnki podszedł parobek i uprzedził, aby mieli się na baczności, ponieważ włościanie postanowili zemścić się na nich i zrobili zasadzkę. Chramczenko kazał dragonom przymocować bagnety do karabinów i wyruszył na czele patrolu na zwiady. Rzeczywiście, przy końcu wsi zauważono zaczajonych około chaty ze 30-tu włościan. Gdy patrol zbliżył się, włościanie wypadli z kryjówki i z krzykiem: «bij ich», rzucili się na patrol z kijami i kołkami. Patrol zaczął bronić się bagnetami i wtem ktoś z krzykiem: «ojej! ojej!» upadł na ziemię. Nakoniec dragonom udało się rozproszyć tłum i na pobojowisku został, jako trofeum, duży sztylet. Zarządzone na drugi dzień śledztwo wykryło w jednej z chat rannego Simorozowa, na którego ciele okazało się około 12-tu ran, zadanych bagnetem. Na pytania Osadczego, odpowiedział on, że rany zadali mu dragoni w czasie, gdy pijany wybiegł na krzyk z chaty. Pociągnięty do odpowiedzialności do winy się nie przyznał i potwierdził pierwotne swe zeznanie. Z odpowiedzi świadków wyjaśniło się, że w czasie «bitwy» było bardzo ciemno, dzień był słotny, a że na krzyk zbiegli się ludzie, jedni żeby pomagać sąsiadom, drudzy zaś wojsku, to bardzo łatwo mógł być raniony niewinny przechodzień, tembardziej, jośli był pijany i nie mógł w porę uciec. Sąd, przyjmując to wszystko pod uwagę, skazał Simorozowa na 8 miesięcy więzienia i postanowił ściągnąć z niego koszta sprawy.

Przechowywanie literatury nielegalnej. Sprawa Izaaka Izaakowicza i Łazarza Kaminiuka, oskarżonych na podstawie 2 części art. 132. Przy oskarżonych zostały znalezione proklamacye Ros. soc.-demok. robot. partyi. Izaak Izaakowicz na sąd nie zjawił się. Łazarz Kaminiuk został skazany na 2 miesiące twierdzy.

U oskarżonej kursistki. Anny Pogorełowej, znaleziono literaturę nielegalną i broszury, przeznaczone dla ludu, w języku małoruskim. A. Pogorełowa została skazaną na 2 tygodnie twierdzy. Bronili sprawy adw. Dreling i A. Newski. Obie te sprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Giełda Petersburska.

27 września 1906 r.

4% Państwowa renta	70 3/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk. .	--
5% pożyczk prem. 1864 r.	343½
„ „ 1866 r.	256½
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	215½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	390
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	403
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . .	346
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“. .	161
„ Bransk. Relsk. Fab.	110
„ Putiłowsk.	83
„ Bakińsk. T-a Naftow.	473
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	141½
„ 2-go „ „ „ „ . .	60
„ „Hartman“	333
5% Pożyczka 1905 r.	87½
„ „ 1906 r.	83¾

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski

Ch. chirurg — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obniski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Dobrogajew, Tuiszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa — dr. Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) Kijowsko-Ekaterynosławskiej.
Z Kijowa . . . . 9 g. r. i 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia . 8 g. r. i 5 g. pp.

2) Kijowsko-Homelskiej.
Z Kijowa . . . . 9 g. r. i 2½ g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r. i 1½ g. pp.

3) Kijowsko-Czernihowskiej.
Z Kijowa . . . . . . 5 g. pp.
„ Czernihowa . . . . 5 g. w.

4) Kijowsko-Pińskiej.
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o g. 10 r.
„ Pińska w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 8 r.

5) Kijowsko-Czarnobylskiej.
Z Kijowa . . o 10 g. r. 6 g. w.
„ Czarnobyla . o 8 g. r. i 8 g. w.

6) Kijowsko-Mohylowskiej.
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o 2½ pp.
Z Mohylewa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać do drugiego parostatku. Z Łojewa do Mohylewa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyjściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

7) Mohylowsko-Orszańskiej (codziennie
8) Homel-Wietkowskiej (

Uwaga. 1) Oprócz statków pocztowo-osobowych na wszystkich liniach będą kursowały statki towarowo-osobowe i towarowe. 2) Bezpłatne bilety sezonowe na przejazd do letnisk są nieważne.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.